ŚRODA |16|10|2024|

DZIENNIK ELBLĄSKI

23 LATA

cena 3,99 zł (w tym 8% VAT)

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NAKŁAD 2 050 NR 16 (21 342)

ZDROWIE

STREFA 3 MŁODOŚCI

FAJNY JEST TEN NASZ UNIWERSYTET

Bartłomiej Brzywacz Fotografia

SPORT

KONTROLA ZA KONTROLĄ PO KONTROLI \13

POMÓŻMY SWYM MARZENIOM \15

WICEMISTRZOSTWO GORZEJ SMAKUJE \16

ISSN 0137-9127

42

9 770137 912132

EMERYCI POWINNI MIEĆ WYBÓR \3

IDĄ PRZED SIEBIE MIMO PRZECIWNOŚCI LOSU \4

MUZYCZNY KSIĄŻĘ MAZURSKICH SZUWARÓW \6

PODGLĄDAJMY PTAKI NA ZDROWIE! \12

REKLAMA

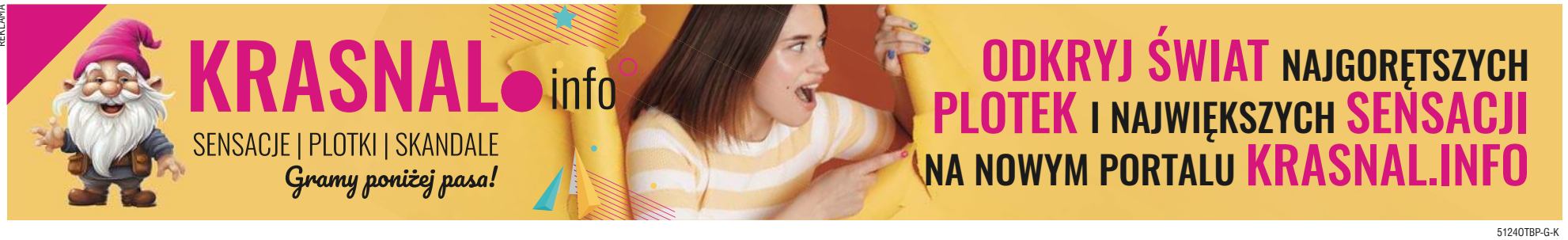

51240TBP-G-K

eprasa.pl 5e0ed42985

DWA OBCE STOWARZYSZENIA PRÓBUJĄ ZABLOKOWAĆ WAŻNĄ INWESTYCJĘ

Prawnicy wojewody odnieśli się do skargi ekologów, którzy zaskarżyli wydane pozwolenie na budowę parku rozrywki pod Olsztynkiem. Inwestor musi uzupełnić dokumentację.

Tym, co wyróżni powstający w Łutynówku pod Olsztynkiem nowy park rozrywki spośród innych, to wieża swobodnego spadania. Atrakcja polega na wjeździe windą na znaczną wysokość, a następnie na gwałtownym i niespodziewanym spadaniu oraz hamowaniu. Tego typu rozrywka nie jest nowością. Jednak wieża pod Olsztynem będzie najwyższa w Polsce. Jej wysokość wyniesie 150 metrów. Dochodzi do tego budowa rollercoastera, czyli kolejki górskiej. Park w Łutynówku ma być największy w Polsce.

Ta tak ważna dla całego regionu inwestycja nie jest jednak w smak dwóm stowarzyszeniom, które nie pochodzą stąd. Oba zaskarżyły decyzję starosty olsztyńskiego zatwierdzającą projekt zagospodarowania terenu oraz projekt architektoniczno-budowlany wraz z pozwoleniem na budowę parku. Starostwo w odpowiedzi stwierdziło, że zgoda dotyczy tylko jednego z etapów inwestycji.

Energylandia

Skarga pseudoekologów trafiła do prawników z Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie. Na podstawie ich opinii zapadła decyzja o wstrzymaniu wydanego pozwolenia. — Zdaniem prawników pozwolenie powinno obejmować całą inwestycję. W tej sytuacji starosta powinien wystąpić do inwestora o uzupełnienie dokumentacji — powiedział nam Szymon Tarasewicz, rzecznik wojewody warmińsko-mazurskiego.

Co na to powiat? — Zapoznamy się z uzasadnieniem decyzji wojewody i wtedy podejmiemy decyzję — stwierdził Wojciech Szalkiewicz, rzecznik Starostwa Powiatowego w Olsztynie.

Sam park ma tematycznie nawiązywać do Warmii i Mazur i ma powstawać etapami. Docelowo ten gigantyczny kompleks rozrywkowy według inwestora ma przyciągać rocznie od miliona do dwóch milionów gości.

Inwestorem parku rozrywki w Łutynówku jest Grupa Ptak. Antoni Ptak w 1993 roku rozpoczął budowę centrum handlowego Ptak w Rzgowie, które jest największym tego typu obiektem w środkowej Europie. **GS**

W KOREI PÓŁNOCNEJ WYSADZONO DROGI ŁĄCZĄCE OBIE KOREE

Południowokoreańskie Dowództwo Połączonych Szefów Sztabów (JCS) przekazało, że władze Korei Północnej zdetonowały po swojej stronie granicy część dróg łączących obie Koree. „Fizyczne odcięcie" od Korei Południowej było zapowiadane przez dyktatora Kim Dzong Una na początku roku.

Koree są połączone drogami i liniami kolejowymi wzdłuż linii Gyeongui, która łączy miasto Paju na południu z Kaesong na północy, a także linią Donghae, biegnącą wzdłuż wschodniego wybrzeża półwyspu.

„Korea Północna wysadziła części dróg Gyeongui i Donghae na północ od wojskowej linii demarkacyjnej około godz. 12 czasu lokalnego (nad ranem w Polsce – PAP) – przekazało JCS, dodając, że siły zbrojne Korei Południowej zwiększają swoją gotowość bojową.

„W reakcji na północnokoreańskie działania wojsko Korei Południowej oddało strzały ostrzegawcze" – powiadomiła agencja Yonhap.

Drogi, które od dłuższego czasu nie są wykorzystywane, zostały wyremontowane w okresie umiarkowanego zbliżenia pomiędzy Seulem i Pjongjangiem po szczycie międzykoreańskim w 2000 roku.

Seul ostrzegł w poniedziałek, że Pjongjang przygotowuje się do zniszczenia komunikacyjnych szlaków.

Operacja ta została formalnie zapowiedziana przez północnokoreańskie wojsko 9 października. Sztab generalny Armii Ludowej przekazał wówczas przez agencję KCNA, że KRLD zamierza „całkowicie odciąć drogi i linie kolejowe" łączące kraj z Koreą Południową i „ufortyfikować odpowiednie obszary po (swojej) stronie silnymi stanowiskami obronnymi".

O konieczności „fizycznego i całkowitego" odcięcia obu państw do „nieodwracalnego poziomu" Kim Dzong Un mówił już w styczniu. Wcześniej dyktator formalnie odrzucił ideę zjednoczenia państw koreańskich, określając Koreę Południową jako wroga, co – według części komentatorów – rozpoczęło nowy, niebezpieczny etap w relacjach obu zwaśnionych krajów. Dotychczas zgodnie z nowym kierunkiem polityki zlikwidowano „rażący w oczy" pomnik Zjednoczenia w Pjongjangu oraz instytucje związane z promowaniem międzykoreańskiego dialogu i współpracy.

Zdaniem ekspertów stosunki między Koreami są obecnie najgorsze od dziesięcioleci. **ŹRÓDŁO: PAP**

BYŁY ALKOTUBKI, POJAWIŁY SIĘ ALKOLODY

Ministra zdrowia Izabela Leszczyna powiedziała we wtorek, że po wejściu w życie przepisów przygotowanych w resorcie zdrowia nie będzie możliwa sprzedaż oprócz tzw. alkotubek także tzw. alkolodów.

Ministerstwo Zdrowia zapowiedziało zaostrzenie przepisów dotyczących wprowadzania do obrotu alkoholu po tym, gdy w sklepach pojawił się alkohol w tubkach przypominających opakowanie musów owocowych dla dzieci, czyli tzw. alkotubki.

Media informują, że w jednym ze sklepów w Poznaniu w sprzedaży pojawiły się zamrożone drinki z niską zawartością alkoholu, które wyglądem przypominają sorbety.

„Gdy wejdzie w życie nasza ustawa, to takie zachowanie producentów, dystrybutorów alkoholi nie będzie możliwe" – odpowiedziała na pytanie dotyczące tzw. alkolodów.

Leszczyna poinformowała, że projekt przygotowany przez resort zdrowia przeszedł już przez Komitet Stały Rady Ministrów. Zaznaczyła, że zgodnie z rozwiązaniem opakowanie alkoholu nie będzie mogło w żaden sposób zachęcać dzieci i młodzieży do kupienia produktu z alkoholem.

Wiceminister zdrowia Wojciech Konieczny wyjaśniał w ubiegłym tygodniu, że propozycje zakładają wprowadzenie zakazu sprzedaży alkoholu w innej postaci niż płynna, czyli alkohol nie będzie mógł przyjmować postaci musu, żelu czy kryształków alkoholowych. Wygląd i treść informacji na opakowaniu alkoholu nie będzie mogła sugerować, że produkt jest czymś innym niż alkoholem. Ponadto obrót alkoholem w opakowaniach do 300 ml będzie możliwy tylko w szklanych butelkach lub puszkach. Propozycje zmian dotyczą ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. **ŹRÓDŁO: PAP**

WAŻNA DATA

Wikipedia

46 lat temu (16 października 1978 roku) Wanda Rutkiewicz jako trzecia kobieta, pierwsza Europejka i pierwszy obywatel Polski weszła na szczyt Mount Everestu (8848 m n.p.m.).

WYDAWCA
GALINDIA Sp. z o.o.
ul. Tracka 5,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY
Agnieszka Weder-Grygielewicz

REDAKTORZY WYDANIA
Michał Podolak
Igor Hrywna
Barbara Barczuk
wydawca@gazetaolsztynska.pl
sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE
internet@gazetaolsztynska.pl
514 800 549

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 502 499 515

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
502 499 531

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 885 998 201
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 514 800 517

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 505 766 681
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 604 408 305
reklamy@dziennikelblaski.pl

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@dziennikelblaski.pl
502 499 531

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 502 499 539

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl 5e0ed42985

EMERYCI POWINNI MIEĆ WYBÓR

CZY ZMIENIĄ SIĘ ZASADY PRZELICZANIA KAPITAŁU, KTÓRY ZGROMADZILIŚMY SOBIE NA NASZĄ EMERYTURĘ. BO DZIŚ SĄ GŁOSY, ŻE DŁUŻSZA PRACA NIEKONIECZNIE POPŁACA, A TO PRZEZ CORAZ MNIEJ KORZYSTNE DLA PRZYSZŁYCH EMERYTÓW TZW. TABLICE ŚREDNIEGO DALSZEGO TRWANIA ŻYCIA.

Fot. Freepik

Trzeba szukać rozwiązań korzystnych dla seniorów, żeby jak najdłużej pracowali

Czy będą nowe zasady obliczania emerytury? Chodzi o stosowanie tablic średniego trwania życia, które publikowane są przez GUS co roku. Tablice są jedne dla obu płci i są podstawą do naliczania nowych emerytur od 1 kwietnia danego roku do 31 marca przyszłego roku. ZUS na ich podstawie wylicza wysokość świadczeń, dzieląc zgromadzony przez nas kapitał w Funduszu Ubezpieczeń Społecznych przez liczbę oczekiwanych miesięcy dalszego życia podaną w tablicach GUS.

Ale jest jeden wyjątek. Otóż jeżeli jest to korzystniejsze dla ubezpieczonego, do ustalenia wysokości emerytury zgodnie z art. 26 ust. 6 ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych ZUS stosuje się tablice trwania życia obowiązujące w dniu, w którym ubezpieczony osiągnął wiek emerytalny. A więc ZUS, przyznając nam emeryturę, bierze pod uwagę tablicę trwania życia, która obowiązuje w momencie wpływu wniosku o emeryturę, oraz tablicę obowiązującą w momencie ukończenia wieku emerytalnego. Wybiera zawsze korzystniejszy wariant. Ale czy jest to najkorzystniejszy wariant z punktu widzenia portfela przyszłego emeryta?

Posłanka pyta ministra

I w tej sprawie właśnie posłanka KO Małgorzata Gromadzka złożyła zapytanie do ministra rodziny, pracy i polityki społecznej.

Zdaniem posłanki przepis art 26 ust. 6 ustawy obecnie jest niekorzystny, a nawet niesprawiedliwy w przypadku dalszej pracy seniorów.

„Dla sprawiedliwego i społecznie akceptowalnego sposobu naliczenia emerytury wystarczy zmienić zapis art. 26 ust. 6 w brzmieniu: 6. Jeżeli jest to korzystniejsze dla ubezpieczonego, do ustalenia wysokości emerytury zgodnie z ust. 1 stosuje się tablice trwania życia obowiązujące w dniu, w którym w momencie lub po osiągnięciu wieku emerytalnego ubezpieczony zdecydował o przejściu na świadczenie emerytalne" — postuluje.

Jak wyjaśnia, taki sposób brzmienia art. 26 ust. 6 ww. ustawy dawałby możliwość wyboru roku, w którym pracujący senior zdecydowałby się na przejście na emeryturę. Zatem pojawiłaby się trzecia ścieżka, czyli możliwość wyboru roku stosowania tablic dalszego trwania życia po osiągnięciu wieku emerytalnego.

Zdaniem posłanki KO w obecnym stanie prawnym dalsza praca po osiągnięciu wieku emerytalnego powoduje, że naliczona emerytura jest mniejsza niż obliczona w lutym ubiegłego roku.

„Twierdzenie byłej pani prezes ZUS, że przedłużenie pracy zwiększa wymiar emerytury, jest dzisiaj nieprawdziwe, a przedłużenie pracy o rok spowodowało spadek naliczonej emerytury o 7,2 proc., wynikający z zastosowania nowej tablicy trwania życia" — pisze w swoim zapytaniu. „Rekordowa liczba osób, które zdecydowały się przejść w miesiącu lutym ubiegłego roku na emeryturę, wynikała właśnie z zastosowania tablicy dalszego trwania życia, która stała się niekorzystna w następnym okresie przejścia na emeryturę".

Według niej gdyby osoby mające wiek emerytalny, lecz jeszcze pracujące bez pobierania emerytury, mogły dokonać wyboru roku stosowania tablic dalszego trwania życia po osiągnięciu wieku emerytalnego, nie wystąpiłaby taka sytuacja jak w lutym 2023 r.

Posłanka chce wiedzieć, czy ministerstwo planuje zmiany w ustawie, a także czy zapis w ustawie: „jeżeli jest to korzystniejsze dla ubezpieczonego, do ustalenia wysokości emerytury zgodnie z ust. 1 stosuje się tablice trwania życia obowiązujące po dniu, w którym ubezpieczony osiągnął wiek emerytalny wynoszący 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn" nie byłby korzystniejszy dla emerytów i rencistów.

Co na to minister?

Na razie nie będzie żadnych zmian. W odpowiedzi wiceminister rodziny, pracy i polityki społecznej Sebastian Gajewski zauważa m.in., że o momencie złożenia wniosku decyduje ubezpieczony, który ma świadomość stosowanych tablic dalszego średniego trwania życia oraz waloryzacji zewidencjonowanego kapitału składkowego na koncie w ZUS i na tej podstawie podejmuje decyzję co do momentu przejścia na emeryturę.

„Ustalenie prawa do emerytury i jej wysokości następuje na mocy decyzji wydanej w tym zakresie przez oddział ZUS, który stosuje obowiązujące w momencie zgłoszenia wniosku tablice dalszego średniego trwania życia lub obowiązujące w momencie osiągnięcia wieku emerytalnego, jeśli byłoby to dla ubezpieczonego korzystniejsze" — czytamy w odpowiedzi. „Mając powyższe na względzie informuję, że przyjęte rozwiązania wynikają z reformy ubezpieczeń społecznych, są z nią zgodne i w sposób zabezpieczający interesy ubezpieczonych regulują poruszoną w zapytaniu poselskim tematykę. W związku z tym w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej nie są prowadzone prace legislacyjne, zmierzające do zmiany obowiązujących w tym obszarze regulacji".

Co zyskaliby seniorzy

Emeryci mogliby sporo zyskać, gdyby rządzący przystali na propozycję posłanki KO. Oto prosty przykład. Kobieta skończyła 60 lat w 2020 roku i przeszła na emeryturę. Aże zgromadziła w FUS pół miliona złotych kapitału, to biorąc pod uwagę tablice życia z 2020 roku, jej emerytura wyniosła 1912 zł brutto. Z kolei ta kobieta z tym samym kapitałem, przechodząc na emeryturę w 2021 roku, dostawałaby co miesiąc już 2018 zł (pomijając dodatkowe zgromadzone składki), bo zmieniły się tablice, a w 2022 roku — 2093 zł. Jak pamiętamy, był to czas pandemii i dużej liczby zgonów, dlatego też dalsze trwanie życia się obniżyło, co zdecydowanie wpłynęło na wysokość nowo przyznawanych emerytur. Pandemia się skończyła i w 2024 roku kobieta z tym samym kapitałem dostaje już tylko 1892 zł emerytury, bo zmieniły się tablice i ta średnia trwania życia wzrosła. Dlatego z punktu widzenia osób, które mimo nabycia prawa do emerytury dalej pracują, możliwość wyboru najkorzystniejszych dla nich tablic po osiągnięciu wieku emerytalnego nie jest bez znaczenia.

Skontaktowaliśmy się z posłanką Gromadzką. — Chodzi o znowelizowanie obecnych przepisów i dopuszczenie takiej możliwości. Żeby ludzie mieli możliwość wyboru i komfort psychiczny — powiedziała posłanka KO. — Widzimy, że społeczeństwo się starzeje, że będzie nam brakowało rąk do pracy. Dlatego musimy szukać rozwiązań korzystnych dla seniorów, żeby jak najdłużej pracowali.

ANDRZEJ MIELNICKI
a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

Tablice średniego dalszego trwania życia (w miesiącach):
rok 2020: 60 lat — 261,5; 65 lat — 217,6
rok 2021: 60 lat — 247,7; 65 lat — 204,3
rok 2022: 60 lat — 238,9; 65 lat — 196,2
rok 2023: 60 lat — 254,3; 65 lat — 210
rok 2024: 60 lat — 264,2; 65 lat — 218,9.

KONDOLENCJE

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o nagłej śmierci

dr hab. **Jana Kopytowskiego**
prof. UWM

wieloletniego przewodzącego Rady Osiedla Brzeziny, byłego kierownika Katedry Ogrodnictwa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, wiceprezesa Fundacji im. M. Oczapowskiego i członka zarządu Stowarzyszenia Absolwentów UWM, cenionego naukowca o bogatym dorobku naukowym, a także zasłużonego działacza społecznego, który z ogromnym zaangażowaniem pracował na rzecz mieszkańców.

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia przekazują

Przewodniczący Rady Miasta Łukasz Łukaszewski
Prezydent Olsztyna Robert Szewczyk

152224opb1-a-M

eprasa.pl 5e0ed42985

IDĄ PRZED SIEBIE MIMO PRZECIWNOŚCI LOSU

DZIAŁDOWSKIE STOWARZYSZENIE „AMAZONKI" JEST BARDZO AKTYWNĄ GRUPĄ, KTÓRA INFORMUJE KOBIETY O PROFILAKTYCE RAKA PIERSI. CZŁONKOWIE NAWZAJEM SIĘ WSPIERAJĄ. UCZESTNICZĄ W RÓŻNYCH WYJAZDACH — OD ZDROWOTNYCH PO SŁUŻĄCYCH DUCHOWEMU WSPARCIU — I ANGAŻUJĄ SIĘ SPOŁECZNIE. POMAGAJĄ PACJENTOM ONKOLOGICZNYM, BO AMAZONKI UDOWODNIŁY, ŻE CHOROBĘ MOŻNA POKONAĆ.

Październik jest miesiącem walki z rakiem piersi, a różowa wstążka symbolem solidarności z kobietami doświadczonymi przez tę chorobę.

Działdowskie Stowarzyszenie „Amazonki" powstało w 2006 roku. Od początku funkcję prezeski sprawuje pani Genowefa Marciniak. W swoich szeregach ma 46 wojowniczek, 2 honorowych oraz 16 wspierających członków. Są po to, aby wspierać kobiety dotknięte ciężką chorobą nowotworową. Jak mówią, rak to nie wyrok i można z nim walczyć. Każdego dnia walczą więc o siebie nawzajem, pokazują, jak żyć po chorobie i w trakcie jej leczenia.

Wspierają się w chorobie

Działdowskie Stowarzyszenie „Amazonki" podejmuje wiele działań, a także współpracuje z wieloma instytucjami, stowarzyszeniami czy klubami. Zrealizowało wiele projektów. Statutowym celem jest m.in. poszukiwanie form i metod pełnej rehabilitacji fizycznej i psychicznej osób z rakiem piersi, roztaczanie opieki nad kobietami oczekującymi na zabieg operacyjny, organizowanie różnych form pomocy w zakresie profilaktyki i terapii dla osób wymagających szczególnej troski czy edukacja prozdrowotna w ramach profilaktyki onkologicznej.

— NASZYM GŁÓWNYM CELEM JEST NAMAWIANIE PAŃ DO TEGO, ŻEBY SIĘ BADAŁY. BADAŁY SIĘ, NIE ZWLEKAŁY I CHODZIŁY DO LEKARZA. DLATEGO ORGANIZUJEMY SPOTKANIA, MARSZ I INFORMUJEMY MŁODE KOBIETY O PROFILAKTYCE RAKA PIERSI. CZĘSTO PRZYTACZAMY RÓŻNE HISTORIE Z ŻYCIA WZIĘTE — NASZE HISTORIE — MÓWI PANI PREZES.

Amazonki spotykają się przy różnych okazjach. Chociażby w Dniu Kobiet postanowiły zebrać się, by porozmawiać przy kawie i ciastku. Organizują wycieczki i warsztaty. Jeżdżą także do zaprzyjaźnionych klubów.

Fot. arch. działdowskich amazonek

Działdowskie amazonki wspierają się i integrują

Bardzo ważna jest terapia duchowa. Amazonki z całej Polski we wrześniu spotykają się podczas Ogólnopolskiej Pielgrzymki Amazonek na Jasną Górę. Jest to dla nich ogromne przeżycie. W Częstochowie nie mogło zabraknąć przedstawicielek działdowskiej organizacji.

— W tym roku też byłyśmy. To niezwykłe przeżycie — mówią panie. — Co roku jest nas w Częstochowie tak dużo... W tym roku padał deszcz, ale nam to nie przeszkadza. Ważne jest to, że w sercach czujemy radość i wdzięczność. To podziękowanie za czas, który został nam dany.

Udowodniły, że chorobę można pokonać

Zachęcają do badań

Skupiają się na udzielaniu informacji w szkołach, w klubach, u seniorów. Promują profilaktykę raka piersi, aby kobiety częściej się badały. One już pokonały najgorszego wroga. I choć przeszły wiele, wspierają inne kobiety w walce z rakiem. Zachorować może przecież każdy.

— U mnie rak był wcześnie wykryty, a im wcześniej, tym lepiej, dlatego trzeba uświadamiać panie, że rak to nie wyrok. Ja jestem po mastektomii już 18 lat. Żyję i to jest najważniejsze! Mogę cieszyć się z moich dzieci, wnuków i prawnuków — stwierdza pani Gienia. — Rak nie patrzy w metrykę — chorują nie tylko seniorki, ale i młode kobiety. Dlatego tak ważne są badania.

Prezeską działdowskich amazonek jest pani Genowefa Marciniak

Działdowskie amazonki nie tylko zachęcają do badań, ale pomagają też poradzić sobie z rakiem na każdym etapie leczenia.

— Odwiedzamy panie, które znalazły się w szpitalu z chorobami piersi. Jeżeli sobie tego życzą, rozmawiamy z nimi. W zasadzie to, że my żyjemy, jest najlepszym dowodem na możliwość wygrania z rakiem — deklaruje jedna z amazonek.

Już w środę, 16 października, amazonki przemaszerują przez Działdowo w XV Marszu Życia i Nadziei. Marsz odbywa się w ramach październikowych dni walki z rakiem piersi. Obchody rozpoczną się mszą świętą w kościele, potem nastąpi przemarsz ulicami Działdowa. Wypuszczone zostaną różowe i białe balony, orkiestra poprowadzi grupę do Miejskiego Domu Kultury, gdzie odbędą się dalsze uroczystości.

Rak piersi i profilaktyka

Lekarze podkreślają, że są ogromne szanse wyleczenia raka piersi w przypadku wykrycia go we wczesnym stadium. Wciąż jednak jest on najczęstszym nowotworem wśród kobiet. Rocznie o chorobie dowiaduje się 20 tysięcy kobiet. Statystyki wykazują, że ta zachorowalność wciąż rośnie, szczególnie wśród młodych kobiet.

Kluczową kwestią jest wczesne wykrycie choroby, dlatego należy regularnie samemu badać piersi, wykonywać USG lub mammografię. Podstawowym objawem raka piersi jest guz, a do innych niepokojących objawów zaliczają się m.in. wyciek z brodawki, pojawiające się nabrzmiałe żyły, wgłębienie w piersi, zaczerwienie na skórze lub w okolicy brodawki (uczucie gorąca), wciągnięcie brodawki lub zmiana jej kształtu, zmiana rozmiaru lub kształtu piersi, pomarańczowa skórka na piersi, owrzodzenie skóry piersi, zrogowacenie brodawki albo wciągnięcie skóry na piersi. Samobadanie piersi najlepiej wykonywać 3-5 dni po miesiączce i przede wszystkim robić to regularnie. Pozwoli to na wykrycie ewentualnej różnicy między jednym samobadaniem a drugim. Badamy się nie po to, by coś znaleźć, ale po to, by potwierdzić, że wszystko jest w porządku. Nawet, gdy sami nie widzimy niepokojących zmian, należy chodzić również do lekarza na regularne kontrole.

— Badajcie się regularnie, róbcie mammografię! Życie to cenny dar, o który trzeba dbać — apeluje pani Gienia. — Szybka reakcja może uratować życie.

JOANNA KARZYŃSKA
j.karzynska@gazetaolsztynska.pl

eprasa.pl 5e0ed42985

FAJNY JEST TEN NASZ UNIWERSYTET

DEKADA FASCYNUJĄCYCH PRZEŻYĆ, KTÓRE Z CAŁĄ PEWNOŚCIĄ UCZYNIŁY BOGATSZYM I WYJĄTKOWYM ŻYCIE SENIORÓW Z TERENU MIASTA I GMINY PASYM. TAK JEDNYM ZDANIEM MOŻNA BYŁOBY SCHARAKTERYZOWAĆ 10 LAT DZIAŁALNOŚCI STOWARZYSZENIA UNIWERSYTET TRZECIEGO WIEKU W PASYMIU. DZISIEJSI SENIORZY NIE BOJĄ SIĘ ŚWIATA, WCIĄŻ SĄ GŁODNI ŻYCIA I ANI SZTUKA, ANI KOMPUTERY NIE MAJĄ PRZED NIMI TAJEMNIC!

UTW są otwarte dla wszystkich seniorów bez względu na status, wykształcenie czy wcześniejszą ścieżkę zawodową. W Polsce działają setki stowarzyszeń emeryckich (nie wszystkie nazywają się uniwersytetami, niektóry są klubami seniora lub kołami emerytów i rencistów), a ich liczba systematycznie się zwiększa, co świadczy o rosnącym zainteresowaniu starszych osób edukacją i aktywnym spędzaniem wolnego czasu.

Mówią, że życie zaczyna się po sześćdziesiątce albo nawet jeszcze później... Dlaczego? Nie znoszą bezczynności i mimo przejścia na emeryturę chcą pozostać aktywni, kreatywni i potrzebni społeczeństwu i rodzinie. Dla nich jesień życia oznacza edukację, zdobywanie nowych umiejętności, poszerzanie horyzontów. Uniwersytety trzeciego wieku skupiają w swoich szeregach właśnie osoby, dla których wiek to tylko liczba. Nie tak dawno seniorzy z Uniwersytecie Trzeciego Wieku w Pasymiu spotkali się, aby podsumować minionych 10 lat, które przyniosły im mnóstwo inspirujących zajęć, imprez i wyjazdów.

Istniejący od dekady Uniwersytet Trzeciego Wieku w Pasymiu liczy 60 członków, a jak podkreśla prezes Teresa Kruszyńska, organizacja wciąż rośnie w siłę.

— W CIĄGU 10 LAT UDAŁO SIĘ NAM WYPRACOWAĆ WŁASNY MODEL PRACY — WYKŁADY, IMPREZY I WYCIECZKI. CIESZY RÓWNIEŻ WYTRWAŁOŚĆ SENIORÓW, JEŚLI CHODZI O DZIAŁALNOŚĆ ORGANIZACJI — MÓWI PANI TERESA.

— Włączenie seniorów w szeroki zakres aktywności społecznych jest nie tylko korzystne dla nich samych, ale stanowi też fundament budowania silniejszego, bardziej zintegrowanego społeczeństwa. Seniorzy, aktywnie uczestniczący w życiu społecznym, to klucz do tworzenia społeczności opartej na wzajemnym szacunku, wsparciu i zrozumieniu. Ludzie w UTW otwierają się, odkrywają swoje pasje i zainteresowania, wychodząc z nimi przede wszystkim na zewnątrz.

fot. Bartłomiej Grzywacz Fotografia

UTW w Pasymiu obchodził niedawno jubileusz 10-lecia

Uniwersytet trzeciego wieku był odpowiedzią na zapotrzebowanie lokalnej społeczności. Osoby, które ukończyły 50. rok życia, niekoniecznie chciały wolny czas spędzać w domach, lecz aktywnie i z pomysłem rozwijać swoje umiejętności, poszerzać wiedzę. UTW był dla nich urzeczywistnieniem pewnych marzeń, a w konsekwencji również inspiracją do podjęcia nowych działań i przestrzenią, w której — jak to w szkole — nawiązywały się nowe przyjaźnie.

— Poznajemy świat. Celem naszej działalności jest edukacja i rozwój osób w senioralnym wieku, zatrzymanie czasu, zachowanie i zwiększenie sprawności intelektualnej, psychicznej i fizycznej członków uniwersytetu, aktywizacja społeczna i odkrywanie nowych pasji — opowiada z uśmiechem pani Teresa Kruszyńska, wspominając wycieczki i spotkania poświęcone tematom medycyny, sportu czy informatyki. — Ludzie nauki, techniki i sportu przychodzą do nas na wykłady i w ten sposób nas rozwijają — wyjaśniała, podkreślając, jak ważne jest wyciąganie seniorów z domu.

Funkcjonowanie uniwersytetu opiera się na realizacji programu, w którego zakres wchodzą kultura i nauka, literatura, regionalizm, medycyna, sport i turystyka. Słuchaczki uczestniczą w wielu ciekawych wykładach, warsztatach, kursach, a także w lokalnych imprezach kulturalnych. Głównym założeniem uniwersytetu jest ciągła edukacja starszych osób z terenu miasta oraz integracja w gronie rówieśników. Przynależność do UTW to także możliwość krajowej turystyki, wyjazdów na ciekawe wydarzenia kulturalne, wycieczki rowerowe czy spływy.

— Nie wyobrażamy sobie siebie siedzących w kapciach przed telewizorem. Zardzewielibyśmy znacznie szybciej. Wyjście do ludzi, rozmowa z nimi jest najlepszym lekiem na starzenie się — twierdzą seniorzy. — Pamiętamy początki naszego uniwersytetu. Dziś uniwersytet rozwinął się nie do poznania. Bierzemy udział w różnych spotkaniach, wyjeżdżamy z grupą do teatru czy na wycieczki. Rozmawiamy na różne tematy, dyskutujmy, czasami spieramy się. Fajny jest ten nasz uniwersytet!

— UTW to niezwykle ważna instytucja dla społeczności seniorów. Jest dowodem na to, że nauka nie ma granic wiekowych, a każdy etap życia jest dobrym momentem na zdobywanie nowej wiedzy i umiejętności — zapewnia pani Teresa Kruszyńska.

— JEŚLI MASZ CIEKAWOŚĆ ŚWIATA I CHCESZ SPĘDZIĆ CZAS W SPOSÓB AKTYWNY I TWÓRCZY — ZAPRASZAMY DO UTW. ODKRYJ SWOJE NOWE PASJE, POZNAJ CIEKAWYCH LUDZI, PODZIEL SIĘ SWOIMI DOŚWIADCZENIEM I WIEDZĄ!

JOANNA KARZYŃSKA
j.karzynska@gazetaolsztynska.pl

fot. arch. UTW w Pasymiu

Członkowie UTW w Pasymiu aktywnie spędzają czas

eprasa.pl 5e0ed42985

MUZYCZNY KSIĄŻĘ MAZURSKICH SZUWARÓW

BOGDAN TOMASZEWSKI MUZYKĄ INTERESUJE SIĘ OD MAŁEGO, PODOBNIE JAK JEGO STARSZE RODZEŃSTWO — TO NIE PRZYPADEK, ŻE GRY NA GITARZE NAUCZYŁ SIĘ OD BRATA. TALENT PRZEJAWIAŁA RÓWNIEŻ JEGO SIOSTRA. RODZICE POSTANOWILI ZADBAĆ O WŁAŚCIWE SPOŻYTKOWANIE POTENCJAŁU RODZEŃSTWA...

Bogdan Tomaszewski / FB

Po kolei wysyłali dzieci do szkoły muzycznej. Pierwsza była siostra. Zrezygnowała po pół roku gry na skrzypcach, zrażając się do nietrafionego instrumentu. Gdy padło na brata, sytuacja się powtórzyła. Ostatni w kolejce był Bogdan.

— I rodzice mnie nie zapisali, bo myśleli, że postąpię tak samo jak rodzeństwo — opowiada ze śmiechem 61-letni rodowity ełczanin.

To trochę śmiech przez małe łzy — ciut żałuje, że nie posłano go do szkoły muzycznej. Jest zdania, że z całej trójki miał do tego największe aspiracje i potencjał. Jest muzycznym samoukiem.

W szkole średniej, wełckim ekonomiku, potrafił już zagrać sporo utworów. Spełniał się na niwie towarzyskiej, pogrywając na szkolnych ogniskach, wycieczkach, a nawet studniówkach. Do poważniejszego grania zaangażowała go pani Maria Nienałtowska.

— Powstał zespół À Propos i zaczęliśmy jeździć po wszelkiego rodzaju przeglądach piosenki turystycznej itd. Z powodzeniem, bo zdobywaliśmy nagrody i przywoziliśmy je do szkoły, a śp. dyrektor Antoni Szczeciński był zachwycony, bo uwielbiał, jak uczniowie rozsławiają imię jego szkoły — wspomina pan Bogdan.

Szczytowym osiągnięciem szkolnego À Propos był udział w Ogólnopolskim Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej w Kielcach. To był 1983 rok i 9. edycja odbywającego się do dziś eventu. Zespół z ełckiej szkoły średniej w swojej kategorii instrumentalno-wokalnej zdobył festiwalową główną nagrodę — Złotą Jodłę oraz 25 tys. zł. Ponieważ nie wypłacano gotówki...

— Dostaliśmy po rowerze, łącznie z naszą panią Nienałtowską. — Pan Bogdan śmieje się.

Ale to nie wszystko. Co prawda zwycięstwo na festiwalu zapewniła À Propos piosenka „Mazurski rejs", jednak inny utwór z jego repertuaru — „Lato z komarami" — podchwyciła wówczas Telewizja Polska i nakręciła z zespołem teledysk. Klip wyemitowano również w „Teleranku" i puszczano go tam przez całe wakacje. Utwór był tak popularny, że zespół szkolny z Ełku nagrał go ponownie, tym razem na potrzeby telewizyjnego programu harcerskiego „Krąg". Na tamtejszej liście przebojów „Lato z komarami" przez miesiąc zajmowało 1. miejsce, wyprzedzając legendarny Perfect.

Po szkole średniej pan Bogdan wyjechał na studia turystyczne na AWF do Poznania. Oczywiście zabrał ze sobą gitarę. Chociaż nie realizował się w żadnym zespole, z racji muzycznego talentu był chętnie zapraszany na studenckie posiadówki i towarzyskie spotkania, na których grał i śpiewał.

Po zakończeniu studiów los rzucił ełczanina z Poznania aż do USA. Za wielką wodę również wybrał się z gitarą. Robił z niej użytek sam dla siebie.

— Otarłem się o ludzi, z którymi zagrałem jakiś malutki koncercik w polskiej knajpie, ale to wszystko — kwituje ten rozdział swojego życia.

Do Polski wrócił po 7 latach. Namówili go rodzice, po których przejął sklep tapicerski. I znowu zajął się poważniejszą aktywnością muzyczną.

— Odwiedziły mnie koleżanki, które śpiewały w różnych ełckich zespołach i miały pomysł na mały chórek. Stworzyliśmy go w 12 osób, a prowadził nas Antoni Pierczyk — niesamowity gość, z którym spotykamy się od czasu do czasu i wspominamy tamten czas.

ROBILIŚMY FAJNE RZECZY. ŚPIEWALIŚMY NA 6 GŁOSÓW, CO ZAWSZE ROBIŁO WRAŻENIE NA KONKURSOWYM JURY. CHÓREK ISTNIAŁ 3-4 LATA, NIESTETY PANU ANTONIEMU POGORSZYŁO SIĘ ZDROWIE I ZREZYGNOWALIŚMY Z MUZYKOWANIA — WSPOMINA PAN BOGDAN.

Jednak ełczaninowi muzyki brakowało. Pracował i tęsknił za graniem. Wreszcie pewnego dnia...

— Coś mnie tknęło, żeby wejść na stronę „Szansy na Sukces". To był 2009 rok, sobota. I czytam, że w niedzielę są przesłuchania w Olsztynie! Następnego dnia raniutko, nic nikomu nie mówiąc, wsiadłem w samochód i pojechałem. Później się dowiedziałem, że na miejscu pojawiło się ok. 700 osób — opowiada.

Po krótkim i szybkim castingu pan Bogdan usłyszał: „Jak coś, to będziemy dzwonić" i wrócił do domu. I czekał. Doczekał się po 6 miesiącach. Zaproponowano mu udział w programie z Anią Dąbrowską. Oczywiście się zgodził. Na opanowanie materiału miał 2 tygodnie, po czym zrealizowano nagrania. Pan Bogdan zaśpiewał „Nigdy więcej nie tańcz ze mną" i przeżył wspaniałą muzyczną przygodę.

Kilkanaście lat później (w 2021 roku) ponownie starał się o angaż w „SnS". Tym razem casting odbywał się elektronicznie, a program prowadził już nie Wojciech Mann, a znany m.in. z „Teleexpresu" Marek Sierocki. Pan Bogdan został zakwalifikowany, ale... początkowo odmówił.

— Zaproponowano mi udział w programie z Modern Talking. Pomyślałem: „O matko! Nie! Te głosy!" i odmówiłem. Dano mi dzień na zmianę decyzji. Jak tylko wysłałem SMS-a z odmową, zadzwonił telefon i pani pyta, czy wezmę udział w programie z Wojtkiem Gąsowskim. Oczywiście chętnie się zgodziłem. Zaśpiewałem „Zielone wzgórza nad Soliną". To była piękna muzyczna przygoda — przyznaje pan Bogdan. Biorąc udział w „SnS", spełnił swoje muzyczne marzenie, a do tego wystąpił w samym Opolu (emisja programu odbyła się 28 listopada 2021 roku).

Bardzo miło pamięta też udział w projekcie poświęconym ełckiemu zespołowi Ogród Wyobraźni, który kiedyś mocno namieszał na polskiej scenie muzycznej (wygrana na I Festiwalu Muzyki Młodej Generacji w Jarocinie w 1980 roku). Był jedną z osób, które zagrały i zaśpiewały na warsztatach przygotowujących do koncertu Jacka Olejnika (klawiszowiec oryginalnego składu OW). Nagrano wówczas 3 teledyski. To był 2019 rok.

Lata lecą, a pan Bogdan wciąż jest aktywny muzycznie. Występuje jako solista (gitara, śpiew), regularnie i od lat bierze udział w ełckim Festiwalu Piosenki Patriotycznej, hurtowo go wygrywając.

— Robiłem to w systemie: wystąpię, wygrywam, robię 2-3 lata przerwy i potem ponownie biorę udział. Tak to się kręciło, ale stwierdziłem, że ze względu na wiek szkoda mi robić te grzecznościowe przerwy i już przygotowuję się do listopadowej edycji — tłumaczy 61-latek z Ełku.

Pan Bogdan gra również z kolegami — towarzysko i na mniejszych, kameralnych koncertach. Występował z Ryszardem Soją, współpracował m.in. z Kamilem Brozio i Grzegorzem Zakrzewskim. Rozwija się także stricte muzycznie, także sięgając po nowe instrumentarium.

— Kilka lat temu w ręce trafiło mi ukulele. Zacząłem sobie podgrywać i bardzo mi się spodobało. Bawię się także fletem prostym, ale to już tylko dla siebie.

Muzyczny senior ze stolicy Mazur najlepiej odnajduje się w klimatach ogniskowych, turystycznych i szantowych, jak sam je nazywa — „szuwarowo-bagiennych". Do tego chętnie zajmuje się poezją śpiewaną. To spory arsenał jak na muzycznego samouka.

I najlepsze potwierdzenie starej życiowej prawdy, że prawdziwa, tkwiąca głęboko w sercu pasja zawsze znajdzie swoje ujście. Niezależnie od tego, czy wesprzemy ją systemowo (vide szkoła muzyczna), czy też pozwolimy jej rosnąć bujnie i dziko. Tak jak szuwary na muzycznych bagnach Bogdana Tomaszewskiego.

MACIEJ CHROŚCIELEWSKI
m.chroscielewski@gazetaolsztynska.pl

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

REKLAMA

przetarg

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Jaroty" w Olsztynie, ul. Wańkowicza 9
tel. (089) 543-55-00, fax (089) 543-55-45

ogłasza przetarg nieograniczony na roboty remontowo-budowlane polegające na wykonaniu projektów technicznych wraz z wymianą tablic głównych rozdzielczych TG wraz z WLZ i przeciwpożarowymi wyłącznikami prądu PWP w 28 budynkach mieszkalnych Spółdzielni Mieszkaniowej „Jaroty" w Olsztynie. Pełne ogłoszenie zamieszczono na stronie internetowej Spółdzielni **www.smjaroty.pl**

102224otbr-a-M

eprasa.pl 5e0ed42985

NIE MA RZECZY NIEOSIĄGALNYCH

JUŻ W PIĄTEK, 18 PAŹDZIERNIKA, W SALI RYCERSKIEJ NIDZICKIEGO ZAMKU ODBĘDZIE SIĘ I NIDZICKI PRZEGLĄD FORM TEATRALNYCH I KABARETÓW ARTYSTYCZNEGO RUCHU SENIORÓW 2024. — MAMY CZAS I MOŻLIWOŚĆ WYKAZANIA SIĘ. DLA NIEKTÓRYCH TO SPEŁNIENIE MARZEŃ. NIE PATRZYMY NA WIEK, WSTYD, PRZEŁAMUJEMY BARIERY NIEŚMIAŁOŚCI I NABIERAMY PEWNOŚCI SIEBIE — PODKREŚLA MARIA RAPACKA, PREZES NIDZICKIEGO UNIWERSYTETU TRZECIEGO WIEKU.

I Nidzicki Przegląd Form Teatralnych i Kabaretów Artystycznego Ruchu Seniorów 2024 to pierwsze tego typu wydarzenie w Nidzicy.

— Zespół taneczny Dancing Babki i grupa teatralna Za młodzi na sen działające przy Uniwersytecie III Wieku w Nidzicy czasami wyjeżdżały na przeglądy do innych miast. W naszym województwie nie ma jednak zbyt wielu tego typu przeglądów a chcieliśmy zobaczyć w jakim kierunku rozwijają się kabarety czy teatry działające przy innych uniwersytetach. Chcieliśmy również, żeby w Nidzicy coś się zadziało — mówi Maria Rapacka, prezes Nidzickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Celem wydarzenia jest przegląd kabaretów oraz grup teatralnych z województwa warmińsko-mazurskiego.

— Zaprosiliśmy przede wszystkim uniwersytety działające w naszym najbliższym sąsiedztwie. Jesteśmy zadowoleni z odpowiedzi, mamy bowiem ponad 100 zadeklarowanych osób, m.in. z Morąga, Ostródy, Działdowa, Szczytna, Olsztyna — wymienia Maria Rapacka.

W dzisiejszych czasach seniorzy chcą aktywnie i pożytecznie spędzać wolny czas. Mają też mniejsze opory, by prezentować swoje pasje i zdolności szerszej publiczności.

— Mamy czas i możliwość wykazania się. Dla niektórych to spełnienie marzeń. Niektóre z moich koleżanek nie zdawały sobie sprawy, że mogą wcielić się w jakąś rolę i że dadzą radę zagrać w spektaklu. Wiele z nas uwierzyło w siebie. Dzięki temu czujemy, ze nie ma rzeczy nieosiągalnych, wystarczą zaangażowanie i chęci. Te zajęcia dają nam energię, siłę - jesteśmy sprawniejsze i możemy zainspirować innych. Nie patrzymy na wiek, wstyd, przełamujemy bariery nieśmiałości i nabieramy pewności siebie — podkreśla Maria Rapacka.

Krzysztof Żukowski - dyrektor Nidzickiego Ośrodka Kultury zaznacza, że NOK zawsze jest otwarty na inicjatywy seniorów.

fot. Arch. Zespołu „Dancing Babki"

Dancing Babki z Nidzickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku to ekipa aktywnych pań, które połączyła pasja do tańca

— Nidzicki Ośrodek Kultury, we współpracy ze wszystkimi jednostkami gminnymi, wychodzi naprzeciw oczekiwaniom społecznym i chce wspierać takie inicjatywy. Pierwszym owocem współpracy jest I Nidzicki Przegląd Form Teatralnych i Kabaretów Artystycznego Ruchu Seniorów 2024. Pomysł narodził się w ciągu roku i dzięki ofiarności sponsorów oraz władz gminy i powiatu udało się przygotować festiwal. Burmistrz Nidzicy objął wydarzenie patronatem honorowym. Planujemy, żeby takie imprezy odbywały się cyklicznie. Zawsze jesteśmy otwarci na inicjatywy seniorów — mówił Krzysztof Żukowski.

ZUZANNA LESZCZYŃSKA
z.leszczynska@gazetaolsztynska.pl

NOWA MIEJSKA RADA SENIORÓW W NIDZICY ROZPOCZĘŁA PRACĘ

W Urzędzie Miejskim w Nidzicy odbyło się pierwsze posiedzenie Miejskiej Rady Seniorów III kadencji, na którym wybrano jej władze. Celem rady jest reprezentowanie interesów seniorów oraz współpraca z lokalnymi władzami w sprawach istotnych dla tej grupy mieszkańców. Zarządzeniem burmistrza Nidzicy powołano skład osobowy Miejskiej Rady Seniorów, która będzie pełnić swoje funkcje przez najbliższe lata. Na I posiedzeniu członkowie wybrali władze rady. Przewodniczącą została Teresa Olszewska, wiceprzewodniczącymi – Elżbieta Góralska oraz Jolanta Tymińska, natomiast sekretarzem – Krystyna Szczepkowska. Rada Seniorów będzie pełniła ważną rolę w wyrażaniu potrzeb osób starszych w gminie oraz w konsultowaniu z lokalnymi władzami rozwiązań mających na celu poprawę jakości życia seniorów. Poza reprezentowaniem tej grupy, rada planuje podejmowanie działań społecznych i projektów mających na celu integrację oraz aktywizację seniorów.

fot. UM Nidzica

Pierwsze posiedzenie Miejskiej Rady Seniorów

ZL

MIEJSKA RADA SENIORÓW III KADENCJI SKŁADA SIĘ Z 15 CZŁONKÓW.

OCALIŁ PIENIĄDZE DZIĘKI PRACOWNICY BANKU

Lidzbarscy policjanci otrzymali zgłoszenie z jednego z banków na terenie Lidzbarka Warmińskiego. Jego pracownica poinformowała ich, że klient mógł paść ofiarą oszustwa. Okazało się, że urzędniczkę podczas obsługi 62-letniego mężczyzny zaniepokoiły powody, dla których ten chciał zrobić przelew na kilka tysięcy złotych. Wspomniała, że zanim mężczyzna przyszedł do banku, skontaktował się z nią telefonicznie. Już wtedy kobietę zaniepokoiły jego słowa, z których wynikało, że miał przesłać innej osobie pieniądze na opłacenie tajemniczej paczki, rzekomo zawierającej dolary. Pracownica poprosiła klienta o przyjście do oddziału banku. Kiedy 62-latek się zjawił, podczas obsługi ostrożnie wypytała go o odbiorcę przelewu. Ustaliła, że mężczyzna nawiązał kontakt przez komunikator internetowy z osobą podającą się za sławną aktorkę. W rezultacie za uzyskanie miana najwierniejszego fana miał otrzymać paczkę, a w niej 500 tysięcy dolarów. Miał... ale wcześniej musiał „jedynie" opłacić koszt wysłania paczki. Kobieta po tych słowach była już pewna, że klient padł ofiarą oszustwa.

BSZ

PRZESTĘPCY NIE ROBIĄ SOBIE „PRZERWY" I NADAL OSZUKUJĄ!

Oszustwo za pomocą metody „na Blika" jest jednym z najczęściej występujących oszustw. Wystarczy kliknąć w link, który przekierowuje użytkownika na stronę, gdzie dokonuje przelewu za pomocą Blika. W ten sposób ofiarą oszustów stała się mieszkanka gminy Pasym.

W miniony weekend do Komendy Powiatowej Policji w Szczytnie stawiła się 67-letnia mieszkanka gminy Pasym, która zgłosiła oszustwo internetowe. Kobieta opowiedziała policjantom, w jaki sposób została oszukana. Pokrzywdzona podczas przeglądania jednej ze stron internetowych, zauważyła ogłoszenie, które miało być udostępnione przez jeden ze znanych zakładów energetycznych. W treści ogłoszenia kobieta wyczytała, że istnieje możliwość zakupienia udziałów firmy, więc skorzystała z tej możliwości. Po wykonaniu wszystkich instrukcji, które otrzymywała od rzekomych pracowników i wykonaniu przelewów za pomocą Blika, pokrzywdzona zorientowała się, że padła ofiarą oszustów i straciła ponad 8 tysięcy złotych.

Co zrobić, gdy już doszło do oszustwa?

- Należy poinformować administratorów ds. bezpieczeństwa danego serwisu.

- Bardzo istotne jest zachowanie wszystkich dokumentów związanych z transakcją, tj. dowody przelewu na konto bankowe oraz korespondencję ze sprzedawcą.

- Jak najszybciej należy zgłosić się do najbliższej jednostki Policji w celu złożenia zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa.

(EP)

eprasa.pl 5e0ed42985

TO ZNOWU BĘDZIE ARENA DLA WANDALI?

WANDALE ZNOWU UPSTRZYLI SWOIMI BOHOMAZAMI ODNOWIONE ŚCIANY W TUNELU PROWADZĄCEGO ZE ŚRÓDMIEŚCIA NA AL. WOJSKA POLSKIEGO. ICH PONOWNE MALOWANIE NIE MA SENSU, BO TO TYLKO KWESTIA GODZIN, KIEDY ZNOWU ZOSTANĄ ZNISZCZONE. ALE JEST INNE ROZWIĄZANIE.

To było do przewidzenia. Ledwo zakończył się remont tunelu łączącego ul. 1 Maja z al. Wojska Polskiego, a już wandale pokryli świeżo co odnowione ściany i sufit swoimi bazgrołami.

Remont starego, ponadstuletniego tunelu był konieczny, bo w trakcie modernizacji stacji Olsztyn Główny wymieniono nad nim tory. Teraz trzeba było naprawić izolację nad tunelem, usunąć pęknięcia w tynku i pomalować ściany. Roboty zakończyły się w ubiegłym tygodniu i kosztowały PKP PLK prawie 400 tys. zł.

— Prace polegały na wzmocnieniu konstrukcji tunelu. Przy okazji tam, gdzie wykonawca uszczelniał ją, ściany zostały odmalowane. Część z nich w tunelu została odmalowana — mówi Martyn Janduła z zespołu prasowego PKP PLK.

Tyle że nie minęło kilkanaście godzin, a już wandale pojawili się w tunelu, niszcząc świeżo odmalowane ściany i sufit swoimi gryzmołami. Jaki jest więc sens malować, odnawiać, skoro za chwilę znowu zostaną zeszpecone? Może dlatego odmalowano tylko częściowo ściany w samym tunelu, zostawiając wejścia w stanie takim, w jakim były?

Mural zamiast bohomazów

Otóż pojawił się inny, wspólny pomysł drogowców i kolejarzy na poprawę estetyki tunelu

— Żeby stworzyć murale w przejściu — dodaje Martyn Janduła. — Może to ukróci ich malowanie.

— Podczas odbioru prac, które były realizowane na zlecenie PKP PLK, i w związku z kolejnymi aktami wandalizmu zaproponowane zostało inne rozwiązanie — tłumaczy Michał Koronowski, rzecznik prasowy ZDZiT w Olsztynie. — Ściany 46-metrowego tunelu łączącego ul. 1 Maja z al. Wojska Polskiego miałyby zostać pokryte muralami. I wprawdzie wiążące decyzje w tej sprawie nie zapadły, to Urząd Miasta Olsztyna rozważa możliwość zrealizowania takiego zadania.

Nie wiadomo jeszcze, na jakiej zasadzie, o jakiej tematyce i kto miałby wykonać murale, ale dobry mural to coś więcej niż tylko malunek na ścianie. To sztuka przez duże S. Wystarczy tylko popatrzeć na te, które są choćby w Olsztynie — to dzieła sztuki. Może staną się inspiracją dla graficiarzy, malujących dziś bezsensownie elewacje olsztyńskich budynków, otworzą im oczy na prawdziwą sztukę. Oby, ale nieraz już murale były niszczone.

Fot. Zbigniew Woźniak

Tuż po zakończeniu prac w tunelu pojawili się wandale i zniszczyli świeżo odmalowane ściany

Tunel pod okiem kamer

Patrząc na wygląd przejścia ze Śródmieścia na al. Wojska Polskiego, można zadać sobie pytanie, czy podobny los nie spotka wkrótce nowego tunelu łączącego Zatorze z nowym dworcem kolejowym. To 140 metrów ścian, które mogą być wielkim wzywaniem dla wandali. Tego oczywiście nie da się wykluczyć w 100 procentach, ale tunel z dworca na Zatorze jest monitorowany. Jest pod okiem 20 kamer, a obraz z nich jest widoczny w nowej nastawni. W razie potrzeby dyżurny ruchu może szybko zaalarmować służby mundurowe. Warto dodać, że kamery są też w windach. Ponadto ściany nowego tunelu pokryte są płytami z granitu, co zdecydowanie ułatwia utrzymanie ich w czystości.

Zdaniem niektórych najlepiej byłoby, aby na noc, kiedy nie jeżdżą pociągi, tunel był zamykany, to nie będzie kusił wandali. Ale — jak już tłumaczyli nam kolejarze — po pierwsze nie ma takich możliwości technicznych, a po drugie obiekt ma służyć nie tylko podróżnym w dojściu na perony, ale także mieszkańcom udającym się na drugą stronę miasta.

Prace na finiszu

Nowy, bez wątpienia imponujący tunel jest częścią wielkiej inwestycji, jaką była modernizacja całej stacji Olsztyn Główny. Ta oraz druga, czyli budowa nowego dworca kolejowego, zbliżają się ku końcowi. Na samej stacji trwają jeszcze prace wykończeniowe. Są malowane linie bezpieczeństwa przy krawędziach peronów. Ponadto na pierwszym peronie pod wiatą trzeba jeszcze położyć od dołu panele. I oczywiście na finiszu jest budowa samego dworca oraz zagospodarowanie terenu wokół budynku. Według zapowiedzi spółki PKP SA dworzec ma być udostępniony podróżnym w IV kwartale tego roku. Koszt obu kolejowych przedsięwzięć w Olsztynie to grubo ponad pół miliarda złotych, z czego część to unijne dofinansowanie.

ANDRZEJ MIELNICKI
a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

DUŻA INWESTYCJA POD OLSZTYNEM. JEDYNE TAKIE MIEJSCE

W sąsiedztwie podolsztyńskiego Tomaszkowa powstanie centrum wsparcia rolnictwa. Na miejscu funkcjonować będą rządowe instytucje, a także prywatne firmy.

Inwestycja realizowana ma być na gruntach należących do olsztyńskiego oddziału Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa. Zagospodarowanych zostanie około 30 hektarów gruntów znajdujących się tuż pod Tomaszkowem. W grę wchodzi stworzenie centrum wsparcia rolnictwa. W głównym założeniu ma skupiać w jednym miejscu agendy instytucji związanych właśnie z rolnictwem. To m.in. Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego, a także Krajowy Ośrodek Doradztwa Rolniczego. W tej sprawie podpisany został list intencyjny. Sprawą zainteresował się Cezary Siekierski, minister rolnictwa i rozwoju wsi. Niedawno wizytował miejsce przyszłej inwestycji, która jest na razie na etapie opracowania wstępnej koncepcji. Na jej wykonaniu skorzysta na pewno gmina Stawiguda.

— To nie tylko dodatkowe wpływy do budżetu gminy, ale także szansa na nowe miejsca pracy czy pozyskiwanie kolejnych inwestorów. To, że właśnie w naszej gminie, a dokładnie w Tomaszkowie ma powstać centrum wsparcia rolnictwa, nie tylko skupiające najważniejsze agencje związane z rolnictwem, ale także mające przyciągnąć firmy z tej branży, to szansa dla naszej gminy — podkreśla Michał Kontraktowicz, wójt gminy Stawiguda.

Tereny w sąsiedztwie Olsztyna coraz częściej są miejscem dużych inwestycji. W przypadku gminy Stawiguda świadczy o tym choćby otwarcie centrum logistycznego Biedronki. Zlokalizowane jest na działce o powierzchni 9 hektarów i zajmie 38 tys. m kw. powierzchni, czyli więcej niż 5 pełnowymiarowych boisk piłkarskich. Dochodzi do tego fabryka międzynarodowego koncernu Tetra Pak, a także ogromne hale magazynowe. Takie obiekty wybudował tam m.in. koncern Panattoni, międzynarodowa firma deweloperska zajmująca się głównie nieruchomościami przemysłowymi oraz magazynami.

Magnesem jest na pewno dobre skomunikowanie. Przebudowa drogi S51 i budowa obwodnicy miasta to największe inwestycje drogowe w okolicy Olsztyna. Ten rozmach spowodował, że tereny położone w sąsiedztwie obu dróg, krzyżujących się tuż pod miastem, stały się właśnie kołem zamachowym rozwoju sąsiadującej z Olsztynem gminy Stawiguda.

Swoją okazję wykorzystują także władze Gietrzwałdu. Na działce o wielkości 40 ha sieć Lidl zamierza wybudować w w tej miejscowości wielkie centrum dystrybucyjne. Już 2 lata temu niemiecki inwestor przedstawił władzom gminy list intencyjny w sprawie inwestycji na 40 ha. Z tego 7 ha mają stanowić hale magazynowe.

— Mamy już pozwolenie na budowę. Obecnie prowadzone jest postępowanie mające na celu wydanie zezwolenia na realizację inwestycji drogowej — mówi Jan Kasprowicz, wójt gminy Gietrzwałd.

Sprawa dotyczy przebudowy drogi dojazdowej do przyszłego centrum Lidla. Inwestycja ma już pozytywne opinie regionalnego dyrektora ochrony środowiska w Olsztynie, państwowego powiatowego inspektora sanitarnego w Olsztynie oraz Państwowego Gospodarstwa Wodnego „Wody Polskie" Zarządu Zlewni w Elblągu.

GS

REKLAMA

Prezydent Olsztyna

informuje, że w siedzibie Urzędu Miasta, w dniach **od 16 października 2024 r. do 06 listopada 2024 r.** podane zostały do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości przeznaczonych do ***zbycia lub oddania w użytkowanie, dzierżawę lub użyczenie***.
Wykazy znajdują się też w Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Urząd Miasta Olsztyna, pod adresem **umolsztyn.bip.gov.pl**.

PREZYDENT OLSZTYNA

102324otbr-a-M

eprasa.pl 5e0ed42985

REKORDOWA MAZURSKA LIGA SPINNINGOWA

STO PIĘĆDZIESIĄT SZCZUPAKÓW, KILKA OKONI I NIESPODZIEWANIE SUM – TYLE RYB ZŁOWIONO PRZEZ DWA DNI W ZAWODACH Z CYKLU LOWRANCE MAZURSKA LIGA SPINNINGOWA NA JEZIORACH NIEGOCIN, KISAJNO I DARGIN W GIŻYCKU, NAD KTÓRYMI HONOROWY PATRONAT OBJĄŁ MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA MARCIN KUCHCIŃSKI.

Fot. Tomasz Boenke

Tak wyglądają 130-centymetrowy sum i 114-centymetrowy szczupak

To trzecie zawody prestiżowej Lowrance Mazurskiej Ligi Spinningowej. Pierwsze odbyły się w maju na Mamrach (Manyfik Cup), kolejne we wrześniu na Kisajnie (Railblaza Cup), a teraz wędkarze rywalizowali na Niegocinie, Kisajnie i Darginie (Torqeedo Cup).

Warunki były iście mazurskie. W sobotę można było się opalać w pięknym słońcu, a w niedzielę trzeba było wyciągnąć rękawiczki i przeciwdeszczowe kombinezony. Odczuwalna temperatura niewiele przekraczała 0 stopni, do tego bardzo silny wiatr i zacinający deszcz. Właśnie z uwagi na wiatr organizatorzy ze względów bezpieczeństwa zdecydowali, że w niedzielę zawody zostaną rozegrane również na Kisajnie i Darginie, na których jest dużo łatwiej schować się przed dużą falą. Na Niegocinie nie jest to możliwe.

Rywalizacja była zacięta, a ryby przez oba dni brały intensywnie. Do końcowej punktacji liczyły się szczupaki, okonie i sandacze. Tymczasem w sobotę dość niespodziewanie jeden z zawodników złowił 130-centymetrowego suma, niestety nie liczonego do punktacji. Za to szczupaki brały jak szalone. W sobotę złowiono ich 60, a w niedzielę 90. Największy mierzył aż 114 cm i padł łupem ekipy Team Gołgoł. Zresztą ta drużyna złowiła jeszcze drugiego szczupaka powyżej metra (to wymiar zarezerwowany dla najlepszych wędkarzy).

Ostatecznie po zsumowaniu wyników z dwóch dni (liczyła się suma miejsc zajętych w klasyfikacji w poszczególnych dniach) okazało się, że zmagania wygrała załoga z Giżycka, Lowrance Team, w składzie: Aleksandra Frankowska i Damian Doda, która przez dwa dni złowiła w sumie 17 szczupaków. Drugie miejsce zajęło Hype Tackle (Paweł Juchniewicz i Dawid Tonojan), a trzecie JMC Adventure Kosiory Team (Michał Stryjek i Andrzej Paździora). Wszystkie ryby po zmierzeniu i wykonaniu zdjęcia z powrotem trafiły do wody.

Co ciekawe, zawody w ramach Lowrance Mazurskiej Ligi Spinningowej odbywają się w dwóch kategoriach: open oraz no live. W tej drugiej rywalizują zawodnicy, którzy nie korzystają z tzw. latarek, czyli najnowszej wędkarskiej zdobyczy – technologii live, pozwalającej za pomocą echosondy bardzo precyzyjnie namierzyć ryby. W zgodnej opinii posiadanie tego sprzętu daje dużą przewagę nad wędkarzami, którzy łowią przy użyciu tradycyjnych echosond. Stworzenie kategorii no live ma dać równe szanse na zdobycie nagród wszystkim wędkarzom i tak było tym razem.

Trzecie miejsce w generalce zajął bowiem zespół JMC Adventure Kosiory Team łowiący bez latarki, oczywiście wygrywając kategorię no live.

Teraz czas na wielki finał, do którego zakwalifikowało się po trzech zawodach 16 najlepszych drużyn. Rywalizacja odbędzie się w listopadzie na Śniardwach.

Organizatorem zawodów jest firma xTraMarlin z Olsztyna (Maciej Żejmo, Sati Jabaji i Tomasz Boenke).

Sponsorzy zawodów: Lowrance Poland, Railblaza Polska, JMC Adventure, Extremerails Polska, FishPro, Flyinglures.pl, Honda Marine, Robico, Wodomania, Libra Lures, Bloke Fishing, Torqeedo, River Ebro Villa i Manyfik.

TOMASZ BOENKE

REKLAMA

22524see1-a-M

eprasa.pl 5e0ed42985

POWSTRZYMAJĄ WYLUDNIANIE SIĘ OLSZTYNA?

W OLSZTYNIE ROZPOCZĘŁA SIĘ BUDOWA NOWEGO OSIEDLA. CZY KOLEJNA TAKA INWESTYCJA ZAHAMUJE WYLUDNIANIE SIĘ MIASTA?

Fot. Zbigniew Woźniak

Nowy apartamentowiec powstaje też przy ulicy Partyzantów

Nowa inwestycja realizowana jest przy zbiegu ulic Pstrowskiego i Wyszyńskiego. Grunty te należały do miasta. Przez wiele lat znajdowały się tam m.in. parkingi dla aut dostawczych. Ratusz wystawił je na przetarg na początku 2021 roku. Cena wywoławcza, jaką ustalił ratusz, to około 2,5 mln zł. Chętnych było wielu i biorąc pod uwagę lokalizację tej nieruchomości, była też walka między deweloperami. Zwycięsko z tej potyczki wyszedł olsztyński Arbet. Działka została wylicytowana za kwotę około 7 mln zł, co daje 1460 zł za metr kwadratowy jej powierzchni.

Nowe osiedla w mieście

Pod koniec lipca ostateczna stała się decyzja o pozwoleniu na budowę drugiego budynku wchodzącego w skład inwestycji Wyszyńskiego/Pstrowskiego. To oznacza zielone światło dla rozpoczęcia całego projektu. Prace już trwają. Łącznie mają tam powstać 142 mieszkania.

Przypomnijmy, że pod koniec lipca ruszyła inwestycja przy zbiegu ulic Partyzantów i 1 Maja, tuż przy wiadukcie łączącym Śródmieście z Zatorzem. Budynek będzie posiadał sześć kondygnacji naziemnych wraz z parterem oraz jedną kondygnację podziemną. Kolejne mieszkaniowe inwestycje już są szykowane. Prezydent Olsztyna wydał warunki zabudowy m.in. dla dwóch bloków przy ulicy Jagiellońskiej i bloku przy ulicy Wyszyńskiego. Natomiast zespół dwóch budynków mieszkalnych wielorodzinnych wraz z placem zabaw powstanie przy ulicy Kordeckiego w Gutkowie.

Czarny scenariusz dla Olsztyna

Czy inwestycje te zahamują wyludnianie się stolicy Warmii i Mazur? Scenariusze przedstawione przez Główny Urząd Statystyczny zakładają systematyczny spadek liczby ludności Polski. Pod koniec ubiegłego roku w Polsce mieszkało 37,7 mln osób. Do 2060 roku liczba ludności Polski w optymistycznym scenariuszu spadnie do 34,8 mln, zaś w pesymistycznym aż do 26,7 mln, co oznaczałoby ubytek od 8 do 29 proc. Te negatywne tendencje odbiją się m.in. na Olsztynie. Zgodnie z danymi GUS w 2023 roku Olsztyn zamieszkiwało 167 tys. osób. To około 4 proc. mniej niż dziesięć lat wcześniej (174 675 mieszkańców w 2013 roku). Prognozy GUS wskazują, że trend ten będzie nieco przyspieszał, osiągając w trzech kolejnych dekadach odpowiednio wartości 6, 7 i 8 proc. Ważne w tym jest to, że tylko część mieszkańców Olsztyna wyjeżdża do większych miast; wielu przenosi się po prostu pod Olsztyn. — Postępująca suburbanizacja, która jest powszechnym zjawiskiem nie tylko w Polsce, powoduje, że mieszkańcy miast wyprowadzają się przede wszystkim do otaczających je gmin — stwierdza prezydent Olsztyna Robert Szewczyk. I dodaje: — Szczególnie atrakcyjnymi kierunkami wyprowadzek olsztynian są gminy Stawiguda i Dywity, przede wszystkim ze względu na dużą powierzchnię terenów przeznaczonych przez te gminy na budownictwo mieszkaniowe (także wielorodzinne, o charakterze typowo miejskim), a położonych tuż przy granicy Olsztyna.

Skutki suburbanizacji odczuwa Olsztyn, bo traci podatników. Proces ten pozytywnie wpływa natomiast na dochody ościennych gmin, którym przybywa osób płacących podatki.

Jak przyciągnąć nowych mieszkańców?

Łukasz Łukaszewski, przewodniczący Rady Miasta Olsztyna, wskazuje na złożoność problemu. — Z jednej strony w Olsztynie buduje się bardzo dużo mieszkań. Nie jestem jednak przekonany, że to zatrzyma proces suburbanizacji, bo są to lokale traktowane jako inwestycja kapitału, kupowane z nadzieją, że później zostaną sprzedane z zyskiem. Kolejna sprawa to fakt, że z miasta wciąż wyprowadzają się osoby, które osiągnęły pewien status życia, decydując się na zakup domu pod Olsztynem, wciąż w nim pracując.

Przewodniczący wskazuje rozwiązanie problemu wyludniania się Olsztyna. — Do Olsztyna powinni przyjeżdżać młodzi ludzie. A na pewno magnesem będą odpowiednio wysokie zarobki, szczególnie dla wykwalifikowanej kadry — zaznacza przewodniczący Rady Miasta.

Tomasz Głażewski, przewodniczący komisji inwestycji i rozwoju Rady Miasta, dodaje, że każda taka inwestycja jest ważna. — Cieszę się z tego, że deweloperzy decydują się na budowę kolejnych mieszkań. To na pewno oznacza, że przybędą nowi mieszkańcy Olsztyna. To też pokazuje, że miasto się rozwija i stwarza lepsze warunki do życia. W przypadku inwestycji Arbetu taką dogodnością na pewno jest bliskość nowej linii tramwajowej — mówi Tomasz Głażewski.

GRZEGORZ SZYDŁOWSKI
g.szydlowski@gazetaolsztynska.pl

TYLICE MAJĄ SWOJĄ MONOGRAFIĘ

Kolejna miejscowość w naszym regionie doczekała się monografii. To Tylice, leżące w powiecie nowomiejskim, z których pochodzi Dariusz Andrzejewski, miłośnik lokalnej historii.

pagina: Nasza historia

Wszystko zaczęło się od dawnych pocztówek, których zbiór należący do Dariusza Andrzejewskiego nieustannie się powiększa. Pasjonat lokalnej historii pomaga mieszkańcom Nowego Miasta Lubawskiego i okolic poznawać dzieje ich małej ojczyzny. Nie pozwala, żeby przeszłość tych terenów została zapomniana.

„Tylice. Dzieje wsi" to druga książka Dariusza Andrzejewskiego. To właśnie na spotkaniu w Tylicach opowiadał zebranym o swojej pasji i najnowszej publikacji.

— Jednym z wyzwań był żmudny proces gromadzenia materiałów, a także ich dostępność i stan zachowania. Odrębną kwestią była dość skromna literatura naukowa, co wynika niestety z braku większego zainteresowania naukowców badaniami na wiejskich obszarach. Przeważająca część zachowanych na pożółkłych kartkach informacji była z reguły fragmentaryczna — mówił Dariusz Andrzejewski podczas spotkania promującego książkę. — Cennymi źródłami informacji okazały się słowniki historyczne i geograficzne, publikacje naukowe na temat historii regionu, dawne opracowania statystyczne, monografie innych miejscowości, atlasy, starodruki, kroniki, a także dokumenty powizytacyjne z tylickiej parafii, inwentarze biskupie, księgi metrykalne oraz lokalna, regionalna i ogólnokrajowa prasa. Cenną bazę źródeł uzupełniły wspomnienia dawnych mieszkańców wsi. Książka została wzbogacona materiałami ikonograficznymi, w tym pocztówkami, fotografiami, mapami i rycinami — głównie ze zbiorów autora. W publikacji przedstawiona została historia Tylic od czasów prehistorycznych do lat 50. XX w.

Skąd decyzja o pracy nad publikacją? — Tylice są moją wsią rodzinną, w której spędziłem lata dzieciństwa i wczesnej młodości. W tylickiej szkole rozpocząłem także swoją edukację. Starałem się, aby dzieje wsi były w niej przedstawione w obiektywny sposób. Liczę, że po lekturze książki obecni i dawni mieszkańcy Tylic znajdą odpowiedzi na nurtujące ich pytania dotyczące przeszłości bliskiej sercu wsi i jej dawnych mieszkańców. Jednocześnie pragnę przeprosić wszystkich czytelników za ewentualne niezamierzone błędy, pomyłki i przeoczenia oraz nieścisłości — wyjaśniał Dariusz Andrzejewski.

Fot. Alina Laskowska

Dariusz Andrzejewski prowadzi bloga historycznego na stronie www.nowemiasto-zakamarek.pl.

ALINA LASKOWSKA

eprasa.pl 5e0ed42985

SPRÓBUJMY RAZEM COŚ ZAMEMUAĆ!

MULTIMEDIALNE MUZEUM ŚRODOWISKA I ŻEGLARSTWA „MEMUAK" W SZTYNORCIE PROSI O PRZEKAZYWANIE DARÓW I EKSPONATÓW!

Multimedialne Muzeum Środowiska i Żeglarstwa „Memuak" w Sztynorcie mieści się w zabytkowym spichlerzu i jest miejscem, gdzie przyroda, historia i żeglarstwo łączą się z nowoczesną edukacją. — W naszych interaktywnych ekspozycjach staramy się ukazywać nie tylko bogactwo natury i tradycji regionu, ale także tworzyć przestrzeń dla lokalnej społeczności oraz pasjonatów historii i żeglarstwa — przekonuje Marta Bura-Janowska, koordynator muzeum.

Skąd nazwa „memuak"? To lokalne określenie, które oznacza po prostu spichlerz — miejsce do przechowywania różnych rzeczy. A przecież muzeum mieści się właśnie w dawnym memuaku! — W naszych stronach dawniej używało się nawet czasownika „memuać" lub „zamemuać" w znaczeniu „schować, przechować". I dziś śmieje się, że w naszym muzeum też chcemy zamemuać cenne dla naszego regionu pamiątki — wyjaśnia pani Marta.

Aby wciąż rozwijać swoją ofertę i wzbogacać zbiory, muzeum zwraca się do wszystkich zainteresowanych z prośbą o przekazywanie pamiątek, eksponatów, zabytków i innych materiałów związanych z historią Mazur, żeglarstwem, jak również przedmiotów dokumentujących życie przyrodnicze Sztynortu i jego okolic. Każdy przedmiot, który trafi do Memuaka, pomoże lepiej opowiadać o przeszłości tego regionu oraz przybliżać jego bogate dziedzictwo kolejnym pokoleniom.

— Wszystkie darowizny, niezależnie od ich rozmiaru czy znaczenia, są dla nas cenne. Mogą to być stare mapy, dokumenty, fotografie, przedmioty codziennego użytku związane z żeglarstwem lub przedmioty pochodzące z dawnych czasów, które mają związek z przyrodą lub historią regionu — wylicza pani Marta. — Zapewniamy też, że wszystkie przekazane eksponaty będą z szacunkiem przechowywane, odpowiednio oznaczone i prezentowane w naszych przestrzeniach wystawowych. Dzięki wsparciu mieszkańców naszego regionu, choć nie tylko, nasza kolekcja może stać się jeszcze bardziej różnorodna, a historia tego niezwykłego regionu jeszcze lepiej udokumentowana.

Ktokolwiek posiada zatem jakiekolwiek przedmioty, które mogłyby wzbogacić zbiory Multimedialnego Muzeum Środowiska i Żeglarstwa „Memuak" w Sztynorcie — zapraszamy do kontaktu z muzeum. Każdy gest wsparcia przyczynia się do zachowania dziedzictwa Sztynortu i Mazur dla przyszłych pokoleń.

— Z góry dziękujemy za Państwa zaangażowanie i zapraszamy do współtworzenia muzeum Memuak! — mówi pani Marta.

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA
m.bukowiecka@gazetaolsztynska.pl

Materiały Muzeum

Kontakt:
e-mail: hello@memuak.pl
telefon: +48 515 385 007

W swoim własnym imieniu również zachęcam: dołączcie do akcji i pomóżcie zachować naszą wspólną historię dla przyszłych pokoleń!

OLSZTYŃSKIE KINA

Repertuar Multikino
Środa, 16 października
TERRIFIER 3 / napisy: 11:30, 15:45, 18:30, 19:45, 20:30, 21:20; DZIKI ROBOT / familijny / dubbing: 10:45, 13:15, 14:50, 16:15, 17:15, 18:45, 19:30; KULEJ. DWIE STRONY MEDALU: 11:05, 14:30, 17:30, 21:10; JOKER: FOLIE A DEUX / napisy: 11:30, 15:00, 17:00, 19:00, 20:00, 21:25; BEETLEJUICE BEETLEJUICE / dubbing: 14:20; SUBSTANCJA / napisy: 16:30; SMOK DIPLODOK / familijny / dubbing: 16:45; GRU I MINIONKI: POD PRZYKRYWKĄ / familijny / dubbing: 14:40; TRANSFORMERS. POCZĄTEK / familijny / dubbing: 14:05; DEADPOOL & WOLVERINE / dubbing: 21:30; RANDKA W CIEMNO / napisy: 17:00, 19:15

Repertuar Helios
Środa, 16 października
KULEJ. DWIE STRONY MEDALU: 12:20, 14:30, 17:45, 20:15; DZIKI ROBOT / familijny / dubbing: 11:40, 15:00, 16:20, 18:40; TERRIFIER 3 / napisy: 13:30, 17:30, 20:40; RANDKA W CIEMNO / napisy: 12:10, 19:00, 21:20; JOKER: FOLIE A DEUX / napisy: 12:00, 14:00, 14:40, 17:00, 18:15, 20:00, 20:50; SUBSTANCJA / napisy: 13:40, 19:30; SMOK DIPLODOK / familijny / dubbing: 12:30, 13:50, 15:30, 17:15; BEETLEJUICE BEETLEJUICE / napisy: 21:00; W GŁOWIE SIĘ NIE MIEŚCI 2 / familijny / dubbing: 16:00; GRU I MINIONKI: POD PRZYKRYWKĄ / familijny / dubbing: 11:30; DRUŻYNA A(A): 21:10; TRANSFORMERS: POCZĄTEK / familijny / dubbing: 16:40; CZERWONE MAKI: 11:45

Repertuar Awangarda
Środa, 16 października
Randka w ciemno - prod. USA: godz. 17.45; Armand - prod. Norwegia: godz. 18.00; My, nasze zwierzęta i wojna - prod. Ukraina, Kanada: godz. 18.00; Substancja - prod. USA, Wielka Brytania: godz. 19.30; Kulej. Dwie strony medalu - prod. Polska: godz. 19.30; Joker. Folie à deux - prod. USA: godz. 20.00

16 PAŹDZIERNIKA
Próba medialna spektaklu „Susan Sontag"

Olsztyn
Jak to jest żyć na krawędzi wrażliwości, szukać odpowiedzi na niewygodne pytania i zmagać się z wyzwaniami własnej tożsamości? Już w październiku premiera spektaklu „Susan Sontag" w reżyserii Agnieszki Jakimiak i Mateusza Atmana, inspirowanego życiem i twórczością jednej z najważniejszych postaci nowojorskiej sceny intelektualnej.

„Susan Sontag" to nie opowieść o całym życiu i twórczości słynnej ikony amerykańskiej kultury. To historia jednego sekretu i jego konsekwencji. To opowieść o pęknięciu między wypartą prywatnością a nieskalanym wizerunkiem zaangażowanej aktywistki, o potrzebie miłości i o zawiedzionych przyjaciołach umierających na AIDS.

„Susan Sontag" to teatralne fotostory, album poruszonych i ożywionych zdjęć. Jaką opowieść skrywa zbiór czarno-białych fotografii jednej z najsłynniejszych i najbardziej kontrowersyjnych intelektualistek XX wieku?

Godz. 13.30, Teatr im. Stefana Jaracza (Scena Margines), ul. 1 Maja 4.

16 PAŹDZIERNIKA
Spotkanie z prof. dr hab. Dorotą Rembiszewską

Olsztyn
Spotkanie z prof. dr hab. Dorotą Rembiszewską - językoznawczynią z Instytutu Slawistyki Polskiej Akademii Nauk, współautorką monografii „Dziewiętnastowieczne materiały gwarowe z obszaru Warmii, Mazur i terenów sąsiednich".

Godz. 17.00, Instytut Północny, ul. Partyzantów 87.

16 PAŹDZIERNIKA
Stand-up Paulina Potockiej „Dobrostan"

Olsztyn
Jedna z najbardziej nieszablonowych polskich komiczek powraca w nowym programie. W świecie, w którym tak trudno o harmonię, a tak łatwo o chaos Paulina Potocka udowadnia, że to właśnie „Dobrostan" jest w nas. Być może szalone czasy sprawiają, że musimy się nad nim napracować jak nigdy dotąd, ale podobno jest możliwy. Melancholia, refleksja, bezpośpiech, spokój tego wszystkiego możemy doświadczyć razem. Ponarzekamy na życie, ludzi, maszyny, a może spróbujemy ustalić, w którą stronę ciągnie nas bardziej. Daj się zaskoczyć filozofią życia Pauliny Potockiej.

Godz. 19.00, Galeria Sowa, ul. Zamkowa 2a.

eprasa.pl 5e0ed42985

PODGLĄDAJMY PTAKI NA ZDROWIE!

MY, MIESZKAŃCY WARMII I MAZUR, NIE ZAWSZE DOCENIAMY MIEJSCE, W KTÓRYM ŻYJEMY. INNI MUSZĄ PRACOWAĆ CAŁY ROK, BRAĆ URLOP, POKONAĆ SETKI KILOMETRÓW, A MY MAMY TO OBOK SIEBIE KAŻDEGO DNIA. CHODZI O PRZYRODĘ, ZIELEŃ, LAS, JEZIORA. OBSERWACJA NATURY, A ZWŁASZCZA PTAKÓW, MOŻE ZMNIEJSZYĆ STANY LĘKOWE I DEPRESJĘ, A NAWET... ZASTĄPIĆ PODWYŻKĘ. TAK TWIERDZI DR SŁAWOMIR MURAWIEC, PSYCHIATRA, WSPÓŁAUTOR KSIĄŻKI „ORNITOLOGIA TERAPEUTYCZNA. PTAKI, ZDROWIE, PSYCHIKA".

Dla was koszty wybrania się nad jezioro Niegocin są zerowe, moje koszty to paliwo i nocleg — mówi dr Sławomir Murawiec, psychiatra z Warszawy. — Zieleń jest dla was w zakresie spaceru, to dla was oczywiste i naturalne. Mieszkańcy dużych miast pracują i żyją w zupełnie innym otoczeniu, za oknem widzą las, ale domów, wieżowców, ulic... Ich kontakt z zielenią jest znikomy albo żaden.

Co więc może poprawić samopoczucie? Popularne są wyjazdy typu citi break, czyli krótkie, zazwyczaj weekendowe wyjazdy do innych miast. Natomiast dla poprawy swojego dobrostanu i psychiki możemy wybrać się na bird break, czyli obserwację, podglądanie ptaków. Taki wypad może stanowić swoistą ornitologię terapeutyczną. W jego trakcie przenosimy się w inny świat, możemy coś ciekawego zobaczyć, oderwać się od problemów i zmartwień, obudzić ciekawość, poczuć się jak odkrywca. Bird break daje nam świeżość przeżywania zamiast wypalenia i innych negatywnych odczuć. Poza tym taka amatorska wyprawa nie wymaga wiele zachodu: dobre buty, lornetka i aparat fotograficzny czy telefon do uwiecznienia obiektów naszych obserwacji.

— Wystarczy wyrwać się na parę godzin, nawet na godzinę, aby poczuć dobroczynne działanie obcowania z naturą i ptakami. Nawet w tak dużym mieście, jakim jest Warszawa, możemy zaobserwować kobuza, paszkota, pokląskwę albo srokosza... — przekonuje dr Sławomir Murawiec.

Fot. Katarzyna Tomaszewicz

Spotkanie w giżyckiej bibliotece. Od lewej: Wojciech Kucfir (Mazurska Przyroda), dr Sławomir Murawiec, Anna Baranowska z MBP w Giżycku, Krzysztof Pawlukojć (Mazurska Przyroda)

Oddziaływanie kontaktu z naturą na samopoczucie człowieka, jego dobrostan jest bardzo duże. O tym właśnie mówił dr Murawiec na spotkaniu z giżycczanami w Miejskiej Bibliotece Publicznej. Do Giżycka przyjechał na zaproszenie stowarzyszenia Mazurska Przyroda. Lekarz omówił nowatorskie metody oddziaływania na zdrowie psychiczne w oparciu o kontakt z naturą, a przede wszystkim obserwację ptaków. Przedstawił przegląd światowych badań naukowych w dziedzinie terapii ornitologicznej. Wniosek jest jeden: im więcej ptaków wokół nas, tym bardziej jesteśmy zrelaksowani, wyciszeni, ale także kreatywni, z większą energią do działania.

Fot. Krzysztof Pawlukojć

— Nie mówimy tu jednak o leczeniu, a o poprawie dobrostanu i samopoczucia człowieka, jego funkcji psychicznych. Zaburzenia psychiczne, depresje lub lęki leczymy zgodnie z zaleceniami medycznymi — podkreślił lekarz. Przywołał m.in. badania naukowe na temat wpływu obcowania z naturą na pracę mózgu. Otóż u starszych osób, które spacerują w lesie, zażywają leśnych kąpieli, wzorzec pracy mózgu zmienia się na młodszy. Inne badania mówią o tym, że zlikwidowanie 10 proc. lasu czy zieleni podnosi koszty leczenia depresji o 0,6 proc., a w przypadku cukrzycy o prawie 2 proc.

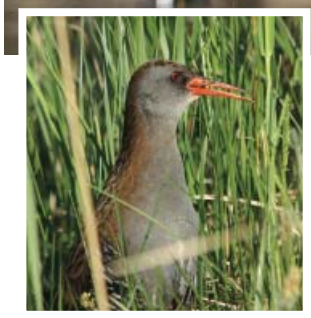

Świeżość przeżywania

— Jednym z głównych działań ornitologii terapeutycznej jest oderwanie się od swoich negatywnych myśli. Kiedy wracamy do codziennego życia, patrzymy na te problemy już z innej perspektywy, pojawiają się nowe pola skojarzeniowe i jesteśmy w stanie znaleźć jakieś rozwiązanie — twierdzi dr Murawiec. — Ornitologia terapeutyczna daje nam powrót do dziecięcej świeżości przeżywania, cieszenia się, odkrywania, zapewnia także estetyczne doznania: słyszymy śpiew ptaków, widzimy kolory, zauważamy różnice pomiędzy poszczególnymi osobnikami. Warty podkreślenia jest także aspekt społeczny: bycie w grupie, spotkanie się z innymi ludźmi, rozmowa, wspólne przeżywanie.

Kontakt z przyrodą, obserwacja ptaków otwiera w nas zmysły: słuch, dotyk, poszerza nasze pole skojarzeniowe, wyzwala pozytywne emocje, uczucie przyjemności, szczęścia, radości, entuzjazmu. Doświadczamy zaciekawienia, chęci odkrywania, poznawania, pogłębiania wiedzy, a przede wszystkim uspokajamy się, wyciszamy. Natomiast po powrocie z takiej ptasiej wycieczki możemy spodziewać się przypływu energii, większego skupienia, bardziej efektywnej pracy, spadku poczucia znużenia czy większej kreatywności.

Czy faktycznie amatorska obserwacja ptaków może mieć pozytywne znaczenie dla zdrowia psychicznego? Z własnego doświadczenia potwierdzają to członkowie giżyckiego stowarzyszenia Mazurska Przyroda.

— Obserwujemy ptaki od wielu lat i mogę bez przesady powiedzieć, że jest to największa i najciekawsza przygoda w naszym życiu. Jesteśmy zaangażowani w wiele projektów, badań i wydarzeń — mówiła nam na łamach gazety Elżbieta Witek-Pawlukojć. — Obserwacja ptaków to wielka frajda.

Wystarczy wyjść w teren

Warto także sięgnąć po wyjątkową książkę „Ornitologia terapeutyczna. Ptaki, zdrowie, psychika", napisaną przez prof. Piotra Tryjanowskiego i dr. Sławomira Murawca. To zbiór esejów przygotowanych w oparciu o rzetelną i wszechstronną podbudowę naukową. Wyjaśnia związki pomiędzy naszym zdrowiem a przyrodą. Publikacja skierowana jest do osób otwartych na nowe informacje i chcących zrozumieć zarówno siebie, jak i otaczający świat. Napisana na kilku poziomach, m.in. naukowym i wynikającym z doświadczeń w prowadzeniu obserwacji ptaków i ludzi. Podejmowana tematyka to nowość w psychiatrii, a przy okazji wskazanie, że poza klasycznymi metodami psychoterapii i farmakoterapii możliwe są inne sposoby pomocy pacjentom. Książka zawiera sporo zaleceń, od tych najprostszych, by po prostu wyjść w teren i przyglądać się ptakom, po bardziej złożone, na przykład aby wsłuchać się w głos kukułki czy odtworzyć sobie specjalne utwory muzyczne wykorzystujące ptasie motywy.

KATARZYNA TOMASZEWICZ
k.tomaszewicz@gazetaolsztynska.pl

Doktor n. med. Sławomir Murawiec
Lekarz, psychiatra i psychoterapeuta z ponad 30-letnim doświadczeniem. Współautor książki „Ornitologia terapeutyczna. Ptaki, zdrowie, psychika" (wraz z prof. Piotrem Tryjanowskim), jeden z redaktorów nowatorskiej monografii „Ekopsychiatria". Współautor kilku książek dotyczących leczenia zaburzeń psychicznych, w tym terapii depresji i zaburzeń lękowych. Jako ekspert, a także jako rzecznik prasowy Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego wypowiada się w mediach na tematy związane z problemami dotyczącymi zdrowia psychicznego i ich leczenia. Jest redaktorem naczelnym czasopisma naukowego „Psychiatria Spersonalizowana". Współpracuje z magazynem „Sens". Jego felietony drukuje pismo „Zwierciadło".

eprasa.pl 5e0ed42985

KONTROLA ZA KONTROLĄ PO KONTROLI

Najwyższa Izba Kontroli rozpoczęła kontrolę w Polskim Komitecie Olimpijskim w Warszawie. - Zakresem kontroli są wszystkie umowy, które były realizowane przez PKOl, a były finansowane ze środków publicznych – powiedział Marcin Marjański, rzecznik NIK-u

Minister sportu i turystyki Sławomir Nitras pod koniec sierpnia poinformował, że zwrócił się do prezesa NIK Mariana Banasia z prośbą o przeprowadzenie pilnej doraźnej kontroli w PKOl, dotyczącej wydatkowania pieniędzy z budżetu państwa i spółek Skarbu Państwa. Szef MSiT przypomniał, że chodzi o 92 mln zł, które wpłynęły na konto PKOl w ostatnich trzech latach.

- Panu sekretarzowi generalnemu PKOl (Markowi Pałusowi - PAP) przedstawiliśmy zakres kontroli. Badamy te umowy, które były zawarte po igrzyskach olimpijskich w Tokio, tzn. od 9 sierpnia 2021 roku do czasu zakończenia czynności kontrolnych. Interesują nas środki publiczne z ministerstw i samorządów - powiedziała koordynator kontroli Monika Kowalska z departamentu strategii NIK.

Wyjaśniła, że każda kontrola NIK przebiega w podobny sposób. - Na miejscu pobieramy dokumenty, na podstawie których rozpoczynamy czynności. Wcześniej wytypowane. Dalszy przebieg zawsze ustalany jest indywidualnie w zależności od tego, czego będzie wymagało dobro kontroli - dodała. Według założeń kontrola potrwa do końca lutego 2025 roku.

Jak najgorszego zdania o Piesiewiczu jest m.in. Marcin Gortat, były koszykarz, który wiele sezonów spędził w NBA. „Osoba, która natychmiast powinna być usunięta z polskiego sportu dożywotnio" - tak ocenił „osiągnięcia" szefa PKOl-u.

Poza tym kontrolę w PKOl prowadzi od pewnego czasu

Fot. wikipedia

Logo Polskiego Komitetu Olimpijskiego

Izba Administracji Skarbowej w Olsztynie.

Rzecznik prasowa tej instytucji Renata Kostkowska na początku października odmówiła PAP odpowiedzi na pytania dotyczące zakresu prowadzonej kontroli i jej przedmiotu. „W związku z ograniczeniami wynikającymi z obowiązujących regulacji w zakresie tajemnicy skarbowej, nie jest możliwe przekazanie informacji odnoszących się do szczegółów prowadzonych czynności, w tym dokonanych ustaleń" – poinformowała Kostkowska w mejlu przesłanym PAP w odpowiedzi na pytania dotyczące m.in. tego, czy władze PKOl współpracują z Izbą w zakresie prowadzonych przez kontrolerów czynności.

Od końca sierpnia prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski - korzystając z uprawnień nadzorczych wobec PKOl - prowadzi postępowanie wyjaśniające. Zarząd PKOl został zobowiązany do złożenia wyjaśnień oraz przedstawienia dokumentów w zakresie zgodności działalności organizacji z przepisami prawa i postanowieniami statutu. M.in. zażądał informacji na temat zarobków prezesa Radosława Piesiewicza. Warto przypomnieć, że żaden prezes wcześniej nie otrzymywał pensji. „Wynagrodzenie prezesa PKOl w 2024 roku wyniosło łącznie 426 518,36 zł co daje średnio 35 500 zł netto" - napisano w dokumencie upublicznionym przez PKOl.

- Wydaje mi się, że decyzja prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego wobec prezesa PKOl pana Piesiewicza będzie bardzo surowa.

Wiele już wiemy. Spodziewam się, że to kwestia maksymalnie dwóch tygodni - powiedział Nitras w programie „Fakty po Faktach" w TVN24. - PKOl jest wysoką wieżą, która skrupulatnie broni swojej wiedzy. To się nie uda - dodał Nitras.

O PKOl zrobiło się głośno po nieudanej olimpiadzie w Paryżu, gdzie - mimo buńczucznych zapowiedzi Piesiewicza - Polacy zdobyli tylko dziesięć medali (jeden złoty, cztery srebrne i pięć brązowych medali), co dało nam zaledwie 42. miejsce w klasyfikacji medalowej. Jest to najgorszy wynik od igrzysk w Melbourne w 1956 roku, chociaż przygotowania polskiej reprezentacji kosztowały wielokrotnie więcej. Samo wynajęcie pałacu, w którym prezes Piesiewicz zorganizował Dom Polski, kosztowało milion złotych. Dziennie! Ale skoro jeden z niedawnych doradców zarządu PZU mógł zarabiać 220 tysięcy złotych miesięcznie, to i na taki Dom też nas było stać. Poza tym Dom Polski ma tę przewagę, że rzeczywiście działał, a śladów pracy owego „doradcy" jakoś nikt nie może znaleźć. Może NIK-owi się uda... **DRYH, PAP**

STARY PREZES NIE UZNAJE ZWYCIĘSTWA NOWEGO PREZESA

KOLARSTWO\\\ Marek Leśniewski został nowym prezesem Polskiego Związku Kolarskiego, ale wyniku wyborów nie uznaje dotychczasowy sternik PZKol Rafał Makowski.

Obaj obstają przy swoim. Zjazd delegatów przerwano, nie dokonując wyboru zarządu. - Jestem prezesem Polskiego Związku Kolarskiego, ale bez zarządu. Chcemy dokończyć zjazd wyborczy jeszcze w tym miesiącu - powiedział PAP Leśniewski.

Odmiennego zdania jest Makowski. - Wybory nie zostały dokonane, komisja skrutacyjno-mandatowa nie podjęła decyzji ze względu na dwa nieważne głosy. Wnioski formalne z sali o powtórzenie głosowania zostały zignorowane przez prezydium, podobnie jak mój wniosek formalny, w którym poprosiłem o zarządzenie przerwy do 26 października do godziny 12 - skomentował z kolei Makowski. - Jesteśmy w kontakcie z działem prawnym Ministerstwa Sportu i Turystyki. Poprosiliśmy kancelarie prawne o przedstawienie opinii na temat wydarzeń na sobotnim zjeździe delegatów PZKol w Pruszkowie i czekamy na odpowiedź - dodał Makowski.

Zjazd w Pruszkowie został przerwany w sobotę wieczorem w atmosferze chaosu. Według komisji skrutacyjnej, w drugiej turze wyborów Leśniewski pokonał Makowskiego stosunkiem głosów 35:34. Jednak pod protokołem podpisało się tylko dwóch z czterech członków komisji, bo wątpliwości budził jeden z głosów oddanych na Leśniewskiego – czy prawidłowo został skreślony krzyżyk przy jego nazwisku.

Spór wokół tej kwestii trwał długo i w tym czasie część delegatów, nie czekając na wyniki, opuściła tor w Pruszkowie. Wśród tych, którzy zostali na miejscu, nie było zgody na powtórzenie wyborów.

Gdy przewodniczący prezydium zjazdu Waldemar Minta zaproponował przejście do kolejnego punktu obrad, czyli do wyboru członków zarządu PZKol, kategorycznie sprzeciwił się temu Makowski, twierdząc, że najpierw trzeba wyjaśnić kwestię, kto jest nowym prezesem. Popierający Makowskiego delegaci opuścili salę, zrywając kworum i uniemożliwiając dalsze obrady.

- Spodziewałem się, że będą dyskusje, ale nie spodziewałem się takiej reakcji ze strony przeciwnej. Nie brałem pod uwagę wyjścia z sali delegatów i chyba nikt tego nie przewidział. W trwającej ponad sto lat historii PZKol nie było takiej sytuacji. Ale takie są realia, tak to wygląda - podkreślił Leśniewski.

Zjazd trwał prawie dziewięć godzin. W sobotę rano przed jego rozpoczęciem umieszczono na stronie internetowej PZKol komunikat o zamknięciu sprawozdania finansowego za rok 2017. Na zjeździe prezes Makowski mówił o tym jako o „momencie przełomowym, który pozwoli odbić się polskiemu kolarstwu". W dyskusji podczas zjazdu często pojawiał się wątek zadłużenia PZKol. Przewodniczący komisji rewizyjnej Michał Jackowiak poinformował, że wynosi ono obecnie ponad 20 mln złotych.

Dyskutowano też o przyszłości toru kolarskiego w Pruszkowie. Wybudowany w latach 2003-08 obiekt kosztował ponad 90 milionów złotych, a głównym wierzycielem PZKol jest Mostostal Puławy, wykonawca toru.

Kulminacyjnym punktem obrad miały być wybory władz. W pierwszej turze wyborów odpadł były wieloletni burmistrz Nowego Dworu Mazowieckiego Jacek Kowalski -popierany przez byłego prezesa PZKol Dariusza Banaszka. Kowalski otrzymał 13 głosów, na Leśniewskiego głosowało 30 delegatów, a na Makowskiego – 27.

Druga tura zakończyła się w sposób budzący wątpliwości i wybór Leśniewskiego jest podważany. Kadencja poprzednich władz PZKol kończy się 1 listopada.

- Jest mało czasu. Otrzymałem informację, że najprawdopodobniej w tym miesiącu dokończymy zjazd wyborczy, który zwoła przewodniczący prezydium Waldemar Minta. Z ministerstwa sportu nie mam na razie sygnałów. Ministerstwo czeka, żeby związek sportowy sam zadecydował o swojej przyszłości - dodał Leśniewski.

61-letni Leśniewski był znakomitym kolarzem. W 1988 roku na igrzyskach olimpijskich w Seulu wywalczył srebrny medal w wyścigu drużynowym na 100 km, startując razem z Joachimem Halupczokiem, Zenonem Jaskułą i Andrzejem Sypytkowskim. Rok później w mistrzostwach świata w Chambery zdobył srebro w tej samej konkurencji. Jego najlepszym indywidualnym wynikiem w MŚ było szóste miejsce w Oslo w 1993 roku. Poza tym jest to dwukrotny mistrz Polski w wyścigu ze startu wspólnego (1991, 1993) oraz zwycięzca Tour de Pologne z 1985 roku.

W Polskim Związku Kolarskim pełnił funkcję m.in. dyrektora sportowego. **PAP**

eprasa.pl 5e0ed42985

Krzyżówka klasyczna z hasłem

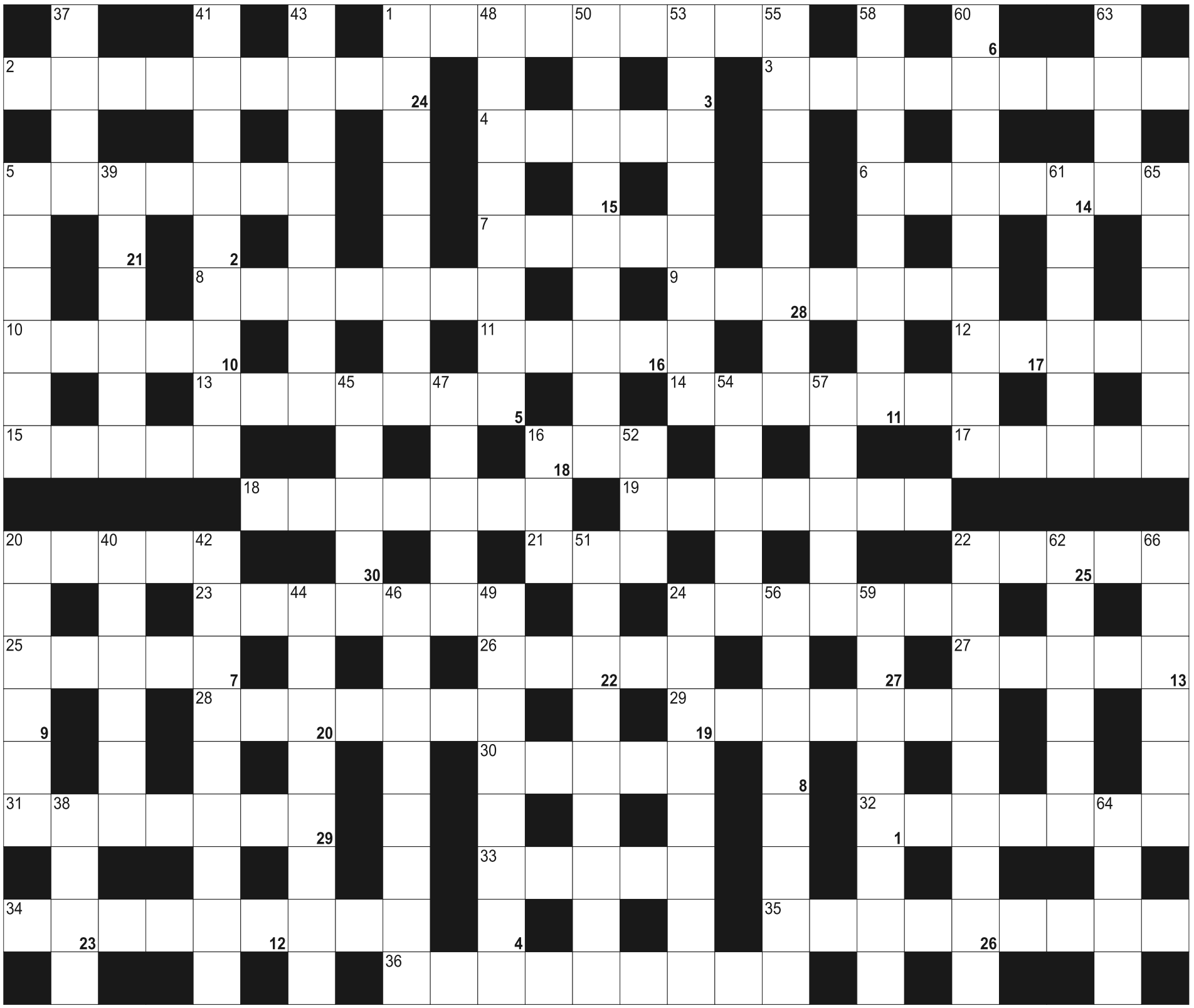

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

1	2	3	4	5		6	7	8	9	10	11	12	13		14	15		16	17	18		19	20	21
22	23	24		25	26	27	28	29	30															

POZIOMO: 1) jastrzębiec, niedośpiałek; 2) owoce smażone w syropie; 3) kuzyni krokodylów; 4) w Niemczech przed Euro; 5) Antalya po łacinie; 6) w parze z szufelką; 7) wynalazł szczepionkę przeciw polio; 8) instrument Benny'ego Goodmana; 9) wilec dla naukowca; 10) robią to pisarze; 11) porcje żywnościowe; 12) trzy minuty na ringu; 13) pełne widzów na stadionie; 14) imię Churchilla, angielskiego premiera; 15) inaczej o kosaćcach; 16) kosmetyczna galaretka; 17) obok dramatu; 18) **...** Faso, afrykański kraj ze stolicą Wagadugu; 19) igły opadłe z jodły; 20) pod nią silnik; 21) legendarny brat Czecha i Lecha; 22) Mirosław dla kolegów; 23) blaszany garaż potocznie; 24) uroczysty utwór wokalno-instrumentalny; 25) Domingo, stolica Dominikany; 26) okres w dziejach ludzkości; 27) krwiotwórczy z kości; 28) świadek, który widział zajście; 29) pod choinką; 30) na wierzbach; 31) probierz trzeźwości; 32) wędrowała do krainy Oz; 33) stolica włoskiego regionu Valle D'Aosta; 34) mały, lekki samolot; 35) gorzka, mleczna lub nadziewana; 36) zawodnik powołany do kadry

PIONOWO: 1) stolica Nepalu; 5) początkujący w zawodzie; 16) letnia spiekota; 20) rywalka krawata; 22) Graham, autor "Manitou"; 24) duszpasterze w wojsku; 37) boisko tenisowe; 38) rzeka opływająca Kwidzyn; 39) czwartek z pączkami; 40) zarządza masą upadłościową; 41) wieloboki; 42) np. stała opłata za telefon; 43) gwałtowne, porywiste wiatry; 44) kobieta, która odstąpiła od wiary religijnej; 45) Szyc, aktor; 46) gruby pilnik o małej liczbie nacięć; 47) największy park narodowy Malawi; 48) dwa w roku szkolnym; 49) elektroniczny instrument klawiszowy; 50) świece, beczki i pętle w powietrzu; 51) tajemnicza, odludna część lasu; 52) rudy z lasu; 53) Wodecki i Zamachowski; 54) Arturo Umberto, były argentyński prezydent; 55) pierwiastek Cf; 56) płynie przez Widawę; 57) inaczej anioł morski; 58) podstawa tortu; 59) szkockie miasto nad ujściem rzek Don i Dee; 60) linie zostawiane na miejscach przestępstw; 61) napoje alkoholowe; 62) Murdoch, magnat medialny; 63) czarne ptaszysko; 64) część filmu; 65) stolica Turcji; 66) afgańska rzeka w Fajzabadzie

eprasa.pl 5e0ed42985

POMÓŻMY SWYM MARZENIOM

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW\\\ Za nami XVI Międzynarodowe Grand Prix Nidzicy. - W tym roku trochę zmieniliśmy formę i zorganizowaliśmy mniej konkurencji - przyznał Roman Zarębski.

Zawody odbyły się w nidzickiej hali widowiskowo-sportowej. Pierwszego dnia zawodniczki i zawodnicy rywalizowali o puchar burmistrza Nidzicy, a drugiego o puchar starosty nidzickiego. W Grand Prix brali udział zawodnicy z 15 klubów z Polski, Czech, Słowacji i Ukrainy.

Na początku wydarzenia Roman Zarębski, dzięki któremu podnoszenie ciężarów w Nidzicy zostało wskrzeszone 16 lat temu, w imieniu organizatorów przywitał przybyłych gości. Jednym z nich był Zygmunt Smalcerz - złoty medalista olimpijski z Monachium (1972) regularnie przyjeżdża do Nidzicy, jeszcze od czasu pierwszych zawodów, które odbywały się przy ul. Wyborskiej.

- Czuję się zaszczycony, że od samego początku byłem częścią wskrzeszenia tej wspaniałej sekcji podnoszenia ciężarów i mogę dzisiaj świętować jej ogromny postęp. To wszystko nie byłoby możliwe bez wsparcia osób, które stoją obok mnie - dzięki wam sekcja mogła się rozwijać i osiągać sukcesy. Moi drodzy ciężarowcy, przed wami szansa na spełnienie marzeń. Wierzę, że ten pierwszy krok otworzy wam drogę do realizacji największych sportowych aspiracji, w tym zdobycia tytułu mistrza olimpijskiego - mówił Smalcerz.

Głos zabrał także Jacek Kosmala, burmistrz Nidzicy. - Cieszę się, że mistrzowie przyjeżdżają do nas i młodzież może na własne oczy zobaczyć najlepszych z najlepszych. To lata treningu i wyrzeczeń, żeby taki sukces osiągnąć. Olimpijczycy są dowodem na to, że wszystko jest możliwe.

Burmistrz dodał jeszcze, że sukces ma wielu ojców. - Aby go osiągnąć, potrzebny jest wysiłek wielu osób. Musi być ktoś, kto stanowi motor i siłę napędową, ale nie można zapominać o wsparciu samorządu, sponsorów i trenerów. To właśnie dzięki tej sekcji wiele osób wkroczyło na drogę dorosłego życia przez sport, rywalizację, osiągane wyniki oraz codzienną ciężką pracę. Wielkie brawa należą się Towarzystwu Sportowemu Nida za zaangażowanie - podkreślił.

Zawody rozpoczął pokaz pokaz techniki najmłodszych adeptów podnoszenia ciężarów (rocznik 2012 i młodsi), następnie wystąpiły kobiety. Do rywalizacji włączyła się również grupa chłopców (13-15 lat oraz 16 lat i starsi). Zwieńczeniem było wręczenie nagród za rywalizację indywidualną i drużynową.

ZUZANNA LESZCZYŃSKA

z.leszczynska@gazetaolsztynska.pl

- **Klasyfikacja drużynowa:** 1. Nida Nidzica - 572,74; 2. Mazovia Ciechanów - 563,61; 3. Epicentr Ukraina - 536,42
- **Najlepsze miejsca zawodników Nidy, grupa I (13-15 lat):** 2. Ciesielski Kacper - 135,37; 6. Jaworski Wiktor - 113,52; **grupa II (16 lat i starsi):** 2. Pietrzak Hubert - 211,17; 8. Jaworski Jakub - 166,20.

Fot. Zuzanna Leszczyńska

Otwarcie zawodów: od lewej: Roman Zarębski, Zygmunt Smalcerz i burmistrz Jacek Kosmala

Fot. Mateusz Ładziński

Może w przyszłości któryś z tych zawodników stanie na olimpijskim podium?

NIERUCHOMOŚCI

KUPIĘ MIESZKANIE 35-50m2 Olsztyn, 721-577-557

RÓŻNE

SPRZEDAM: BORNITY pow. braniewski – sprzedam narybek karpia (śr. 20 szt/1kg), narybek amura (śr. 50 szt/1kg), 669-483-895.

ROLNICTWO

SPRZEDAM WYCINAKI DO KISZONEK, PRASOOWIJARKI I INNE MASZYNY, 608-279-110

PRACA

ZATRUDNIĘ brukarza, robotnika drogowego. Kontakt, 515-232-637

GAZETA OLSZTYŃSKA.pl tel. 885 998 201

mp-xxpo-7491b-M

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 11 października 2024 r. zginął tragicznie
w wieku 71 lat nasz kochany Mąż, Tata i Dziadziuś

ś. † p.

Jan Kopytowski

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w czwartek, 17 października 2024 r., o godz. 11.30 pożegnaniem i modlitwą różańcową w kościele pw. św. Franciszka z Asyżu w Kortowie. O godz. 12.00 zostanie odprawiona msza święta żałobna, po czym w kondukcie żałobnym udamy się na cmentarz parafialny w Bartągu, gdzie odbędzie się ceremonia pochowania.

Pogrążona w smutku rodzina

152324opb1-a-M

Z głębokim żalem i smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Jana Kopytowskiego

wieloletniego Przewodniczącego
Rady Osiedla Brzeziny.

Pogrążonej w smutku

Rodzinie

wyrazy głębokiego współczucia
składają członkowie i członkinie
Rady Osiedla Brzeziny

152524opb1-a-M

ARKADIA
Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85
tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych
www.zuparkadia.olsztyn.pl
Gwarantujemy godną i kulturalną posługę

103923opb1-e-M

ARKA
USŁUGI POGRZEBOWE
ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska
OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
89 534 72 42, 605 635 908
OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
89 526 66 01, 605 665 909
www.arkaolsztyn.pl
Całodobowy przewóz zmarłych

614619opb1-k-M

Pani
Małgorzacie Lewandowskiej
wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci
Taty
składają Koleżanki i Koledzy z Narodowego
Banku Polskiego Oddziału Okręgowego w Olsztynie

152024opb1-a-M

Pani **Karolinie Skrzypczyk**
wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci
Mamy
składają Zarząd oraz pracownicy
Spółdzielni Mieszkaniowej „Jaroty" w Olsztynie

152424opb1-b-M

Pani **Aleksandrze Pawelec**
wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci
Teściowej
składają Zarząd oraz pracownicy
Spółdzielni Mieszkaniowej „Jaroty" w Olsztynie

152424opb1-a-M

Pani
Agnieszce Nowakowskiej
wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci
Taty
składają Rada Nadzorcza, Zarząd i pracownicy
SM „Redykajny" w Olsztynie

152124opb1-a-M

eprasa.pl 5e0ed42985

NA ZAKOŃCZENIE 6. KOLEJKI PLUSLIGI SIATKARZY NOWAK-MOSTY MKS BĘDZIN PRZEGRAŁ 2:3 (25:23, 21:25, 25:22, 18:25, 10:15) Z TREFLEM GDAŃSK

WICEMISTRZOSTWO GORZEJ SMAKUJE

SPORTY MOTOROWE\\\ Rajd Śląska zakończył Rajdowe Samochodowe Mistrzostwa Polski. Grzegorz Grzyb i Adam Binięda nie obronili tytułu, ale stanęli na podium. - Jednak drugie miejsce w generalce „smakuje" gorzej - przyznaje bartoszycki pilot rajdowy.

Rajd Śląska był jednocześnie ostatnią rundą mistrzostw Polski i mistrzostw Europy. Na starcie stanęło ponad 100 załóg, w tym Grzegorz Grzyb i Adam Binięda. Występująca w barwach czeskiego zespołu EuroOil Team załoga przed ostatnią rundą zajmowała drugie miejsce w klasyfikacji rocznej mistrzostw. Ich szanse na obronę tytułu zmalały z powodu wypadku na Rajdzie Rzeszowskim oraz odwołania Rajdu Wisły, przedostatniej rundy RSMP.

- TEORETYCZNE SZANSE NA MISTRZOSTWO MIELIŚMY, ALE ZBYTNIO SIĘ DO TEJ MYŚLI NIE PRZYZWYCZAJALIŚMY - WYJAŚNIA ADAM BINIĘDA. - PROWADZĄCY W GENERALCE BRACIA SZEJOWIE PRZEZ CAŁY SEZON JECHALI RÓWNO I BEZBŁĘDNIE, W EFEKCIE TYLKO W RAJDZIE ŚWIDNICKIM NIE STANĘLI NA PODIUM (ZAJĘLI CZWARTE MIEJSCE - RED.).

Trudno było więc spodziewać się, że w Śląskim nagle nie dojadą do mety lub zajmą jakąś odległą lokatę. Zresztą głupio trochę liczyć na pecha rywala, zdecydowanie lepiej wygrać z nim po zaciętej walce - nie ma wątpliwości bartoszycki pilot.

Ponieważ sprawa mistrzostwa była praktycznie rozstrzygnięta, chociaż teoretycznie szanse na nie mieli nawet - będący na piątym miejscu - Łukasz Byśkiniewicz i jego olsztyński pilot Daniel Siatkowski, więc tak naprawdę rywalizowano jedynie o dwa pozostałe miejsca na podium. A przed startem ścisk w czołówce był spory, bo załogi zajmujące drugie i trzecie miejsce miały po 111 punktów (Grzyb-Binięda i Matulka-Dymurski), a jedynie pięć oczek tracił do nich Gabryś (w Śląskim jego pilotem był Damian Syty).

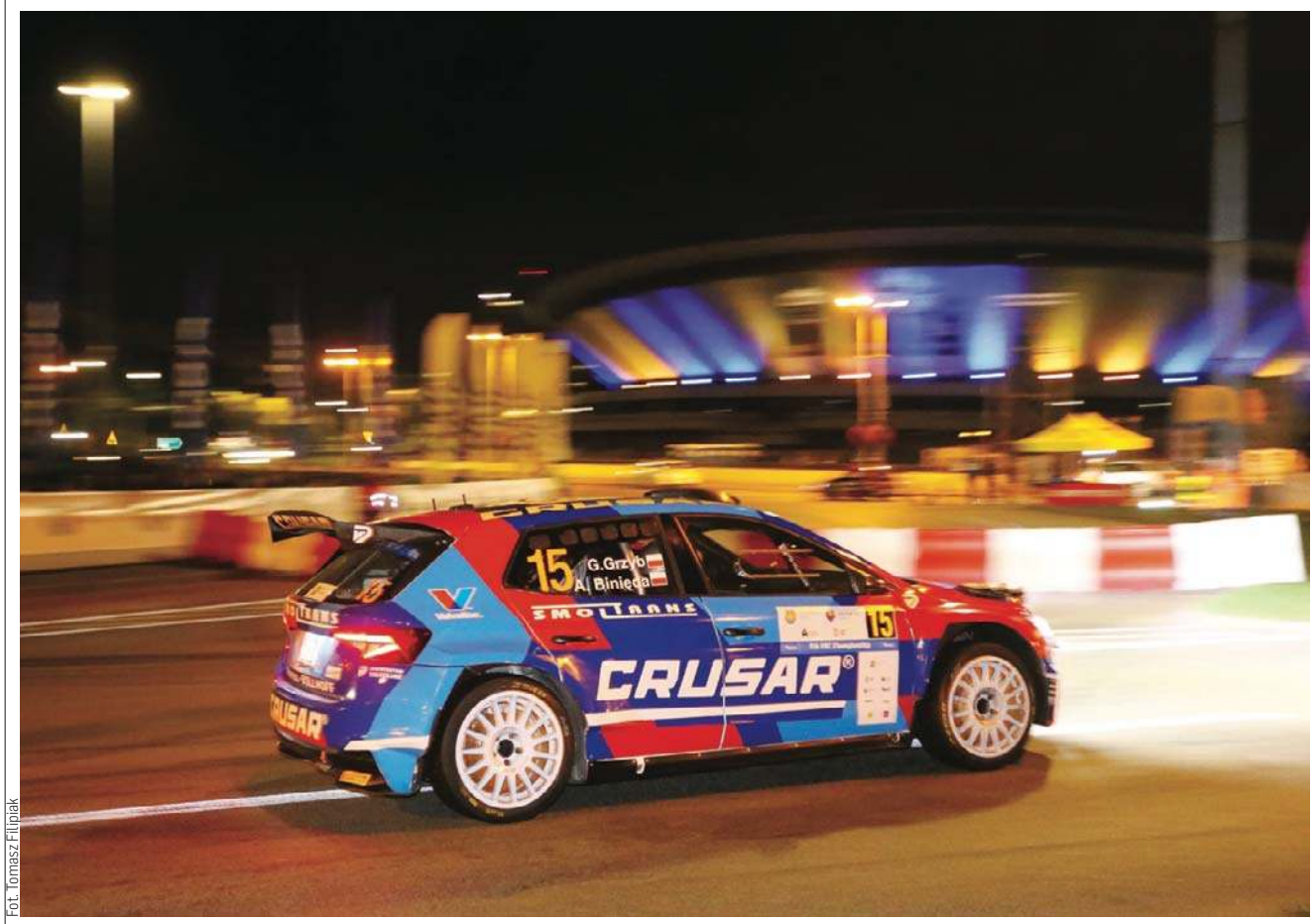

Fot. Tomasz Filipiak

Załoga Grzegorz Grzyb-Adam Binięda została rajdowym wicemistrzem Polski

W tej sytuacji od pierwszego oesu Grzyb i Binięda narzucili szybkie tempo, walcząc nie tylko z polskimi załogami, ale również z europejską czołówką. - Chcieliśmy uratować sezon, zdobywając chociaż tytuł pierwszego wicemistrza Polski, chociaż dla mnie tak naprawdę nie było już różnicy między pierwszym i drugim wicemistrzem, bo w ubiegłym roku posmakowałem mistrzowskiego tytułu, który smakuje zupełnie inaczej, po prostu lepiej - przyznaje pilot z Bartoszyc.

Ostatecznie Grzyb i Binięda dojechali do mety na drugim miejscu w klasyfikacji MP i siódmym miejscu w ME. Tym samym utrzymali drugą pozycję w RSMP.

Natomiast na najniższy stopień podium w generalce wskoczył Gabryś, bo wyprzedził Matulkę, który miał przecież olbrzymią szansę na wicemistrzostwo. Natomiast Byśkiniewicz i Siatkowski utrzymali piątą pozycję.

- PRZED OSTATNIĄ RUNDĄ MISTRZOSTW TROCHĘ NAM SIĘ PLANY ZWERYFIKOWAŁY, BO ZAMIAST PATRZEĆ DO PRZODU, MUSIELIŚMY PATRZEĆ ZA SIEBIE, BY WALCZYĆ O UTRZYMANIE PODIUM - WYJAŚNIA ADAM BINIĘDA.

- Pierwszy dzień składał się tylko z krótkiego odcinka miejskiego w centrum Katowic, więc właściwa rywalizacja na oesach rozpoczęła się w sobotę. Wiedzieliśmy, że niedziela może przynieść opady deszczu i trudniejsze warunki, dlatego chcieliśmy zaatakować już od pierwszego oesu. Tym bardziej że w większości były to znane nam odcinki z poprzednich edycji. Myślę, że naszym tempem było zaskoczonych klika załóg z mistrzostw Europy, bo nagle znaleźliśmy się w pierwszej trójce. Nas oczywiście interesowała rywalizacja w mistrzostwach Polski i utrzymanie za sobą najgroźniejszych rywali. Po pierwszym dniu wypracowaliśmy kilkudziesięciosekundową przewagę nad nimi, więc drugiego dnia chcieliśmy jedynie kontrolować naszą pozycję, by bez przygód zakończyć sezon. Tym bardziej że warunki na trasie zaczęły się zmieniać. Z powodu deszczu odcinki zaczęły robić się śliskie, a co za tym idzie mniej przyczepne. Atakowanie w takich warunkach wiązałoby się z większym ryzykiem. No i już na pierwszym niedzielnym oesie, jadąc w deszczu, nie dohamowaliśmy przed zakrętem i opuściliśmy na chwilę drogę. Na szczęście obyło się bez przykrych konsekwencji.

ARTUR DRYHYNYCZ
a.dryhynycz@gazetaolsztynska.pl

WYNIKI

• **Rajd Śląska, klasyfikacja końcowa FIA ERC:** 1. Mabellini/Lenzi (Włochy, Skoda Fabia RS Rally2) 1:45.28,9 s; 2. Armstrong/Treacy (Irlandia, Ford Fiesta Rally2) +18,3 s; 3. Paddon/Kennard (Nowa Zelandia, Hyundai i20N Rally2) +19,8 s; 4. Marczyk/Gospodarczyk (Skoda Fabia RS Rally2) +24,1 s (...) 7. Grzyb/Binięda (Skoda Fabia RS Rally 2) +1:55,9 s; 8. Szeja/Szeja (Skoda Fabia Rally2 Evo) +2:16,3 s; 9. Gabryś/Syty (Skoda Fabia RS Rally2) +2:35,4 s; **klasyfikacja końcowa RSMP:** 1. Marczyk/Gospodarczyk 1:45:53,0 s; 2. Grzyb/Binięda +1:31,7 s; 3. Szeja/Szeja +1:52,2 s; 4. Gabryś/Syty +2:11,3 s; 5. Byśkiniewicz/Siatkowski (Skoda Fabia Rally2 Evo) +2:38,2 s.

• **Klasyfikacja roczna RSMP:** 1. Szeja/Szeja - 166,5 pkt (4. m, 3. m, 1. m, 3. m., 1. m, 3. m); 2. Grzyb/Binięda - 149 (2. m, 1. m, 2. m, 5. m, wypadek, 2. m); 3. Gabryś - 135,5 (6., 5., 4., 2., 4., 4.); 4. Matulka/Dymurski - 130,5 (3., 2., 23., 1., 3., 7.); 5. Byśkiniewicz/Siatkowski - 113,5 (5., 10., 5., 4., 2., 5.).

eprasa.pl 5e0ed42985